Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 496. Lwów, czwartek dnia 25. stycznia 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Dymisya hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że dymisya hr. Aehrenthala nastąpi już w najbliższych dniach, najpóźniej w poniedziałek.

Według innej wersyi hr. Aehrenthal ma otrzymać dłuższy urlop z powodu choroby, przyczem eden z ambasadorów, prawdopodobnie margrabia Pallavicini, objąłby jego zastępstwo.

Idzie mianowicie o to, aby nie dać przeciwnikom hr. Aehrenthala satysfakcyi, jakoby go obalili.

„Extrablatt" donosi, że w stanie zdrowia hr. Aehrenthala zaszło bardzo krytyczne pogorszenie, zmuszające go do zupełnego wstrzymania się od wszelkiej pracy.

Fałszywe alarmy wojenne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się w dobrze poinformowanych kołach nasz korespondent dowiaduje, alarmujące wiadomości o przygotowaniach Rosyi do wojny z Austryą jakie pojawiły się w dniach ostatnich, nie mają podkładu rzeczowego w wojennych zamiarach i planach sztabu rosyjskiego, a są raczej przygotowaniem terenu pod wybory do czwartej Dumy. (Jeden z takich alarmujących telegramów otrzymaliśmy wczoraj z Petersburga i zamieściliśmy w „Gaz. Por.". Stanowisko nasze w tej sprawie przedstawiliśmy obszernie w „Gazecie wieczornej" z dnia 13 stycznia b. r. *Red.*).

Projekt ustawy o podoficerach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rozpoczną się konferencye w sprawie podoficerów. Ministerstwo wojny wypracowało projekt ustawy podoficerskiej, na który zasadniczo zgodziły się już oba rządy. Projekt ma na celu polepszenie bytu materyalnego tych podoficerów, którzy pozostają ponad czas obowiązkowy w służbie, a to przez podwyższenie t. zw. odprawy, przyznanie pensyi podoficerom pozostającym w służbie poza rok dwunasty, przez ułatwienie otrzymywania posad cywilnych i przez stworzenie nowej kategoryi podoficerów t. zw. podoficerów sztabowych.

Oczywiście, że koszta połączone z wprowadzeniem w życie nowej ustawy będą bardzo wielkie, bo wynosić będą rocznie 15 do 20 milionów, która to suma nie jest wstawiona do skontyngentowanego aż do roku 1915 budżetu wojskowego.

Jeśli nowa ustawa podoficerska wejdzie w życie, wówczas nadwyżkę tę wyrównywać się będzie przez to, że odpadnie trzeci rok służby aktywnej owych szeregowców, których obecnie trzyma się przez trzeci rok pod bronią, celem uzupełnienia liczby podoficerów.

Konferencya obu premierów.

Wiedeń. (Tel. wł.) O wczorajszej konferencyi obu premierów w Budapeszcie donoszą jeszcze, że konferencya dotyczyła oprócz kwestyi delegacyi i polityki zagranicznej także sprawy przedłożenia wojskowego. Jednakowoż sprawa ta prawdopodobnie była tylko pobieżnie traktowana. Węgierski prezydent ministrów poinformował się u hr. Stürgkha o zamiarach rządu austryackiego i o widokach parlamentarnego załatwienia przedłożenia w Austryi. Ale i w tej sprawie prawdopodobnie nie przyszło jeszcze do żadnej decyzyi. Natomiast, jak zapewniają, omówiono na konferencyi bardzo szczegółowo kwestyę mięsną. Prawdopodobnie oba rządy będą mogły przedłożyć parlamentowi szereg zarządzeń i propozycyi, regulujących tę sprawę. Oczywiście, idzie tu przedewszystkiem o przyzwolenie na dowóz większego kontyngentu mięsa i bydła z krajów bałkańskich.

Sprawy zagraniczne.

Kiderlen-Wächter w Rzymie.

Wizyta w Watykanie. — Odnowienie trójprzymierza.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Nationalzeitung" donosi: Konferencya Kiderlen-Wächtera z sekretarzem Mery de Val była niejako zaimprowizowaną, t. zn. pierwotnie nie była w programie, a nastąpiła w myśl telegraficznego polecenia z Berlina. W Berlinie życzono sobie zrazu, aby Kiderlen-Wächter uzyskał audyencyę u papieża, ale papież ma wprost wstręt do przyjmowania gości, którzy przychodzą do niego wyłącznie w sprawach politycznych, w których to sprawach zdaje się zupełnie na swego sekretarza. Kardynałowi Mery de Val, który zapytał się papieża, czy nie byłby skłonny przyjąć Kiderlen-Wächtera, miał Ojciec święty wprost odpowiedzieć: „O czemże będziemy obaj mówić? Wszak i tak konieczny byłby tłumacz! (Papież nie mówi bowiem po francusku). Omawiajcie więc sobie sami waszą politykę".

Na półgodzinnej konferencyi starał się Mery de Val przekonać Kiderlen-Wächtera, że często znajduje się w przykrej sytuacyi, mając pogodzić życzenia papieża z życzeniami rządu pruskiego.

Konferencye Kiderlen-Wächtera z Giolittim i San Giuliano dotyczyły, rzecz oczywista, w pierwszym rzędzie kwestyi trójprzymierza, ale wytycznych co do wznowienia nie można było jeszcze uzyskać. Że trójprzymierze zostanie wznowione, nie ulega w zasadzie najmniejszej wątpliwości, ale istnieje jeszcze cały szereg trudności, w szczególności ze względu na stosunek między Austro-Węgrami a Włochami.

Zatarg dyplomatyczny między Francyą a Włochami.

Paryż. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości z Rzymu donoszą, że dotychczas ambasador francuski Barrere nie mógł otrzymać ostatecznej odpowiedzi na żądania Francyi. Oświadczono mu, iż na razie należy przeczekać rozstrzygnięcia prezydenta ministrów.

W Paryżu panuje z powodu tego ogromne niezadowolenie, że władze włoskie opublikowały wynik dochodzeń co do identyczności Turków, przyaresztowanych na pokładzie statku „Manouba". Rząd francuski trwa przy żądaniu, aby wszystkich pasażerów okrętu „Manouba" odstawiono fancuskim okrętem wojennym z Castiglio do Tunisu, lub do portu Sfax; nie zgadza się jednak na propozycyę włoską, aby tylko lekarzy i felczerów ewentualnie odstawiono do Tunisu, co do wydania zaś innych pasażerów wdrożono dalsze pertraktacye z władzami włoskiemi.

Paryż. (TBK.). Prezydent ministrów Poincaré otrzymał telegram od ambasadora Bariére, donoszący o konferencyach, jakie miał z rządem włoskim w sprawie okrętu „Manoube". Ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje w tej sprawie ścisłą rezerwę i ogranicza się do oświadczenia, że układy idą dobrze i że należy spodziewać się zadowalającego załatwienia.

Wybory w Niemczech.

Ostatnia walka.

Berlin. (Tel. wł.), Dziś odbywa się w Niemczech trzecia serya wyborów ściślejszych do parlamentu. Do wyboru przychodzi 33 okręgów. — W 4 okręgach walczą konserwatyści między sobą, w 12 walczą socyalni demokraci przeciw liberałom, w 9 przeciw konserwatystom i centrowcom. Liberali stają w 8 okręgach w walce przeciw konserwatystom; zwycięstwo ich jest, wobec poparcia socyalistów, prawdopodobne.

Wybory do sejmu bawarskiego.

Monachium. (Tel. wł.). Stronnictwa mniejszości, liberali, socyaliści i związek chłopski (Bauernbündler) projektują zawarcie kompromisu, celem obalenia stronnictwa centrum w sejmie bawarskim. Organy tych stronnictw zapowiadają utworzenie t. zw. bloku bawarskiego, mającego na celu utorowanie drogi do sprawiedliwej reformy prawa wyborczego.

Przesilenie gabinetowe w Portugalii.

Lizbona. (TBK.). Według pogłosek wybuchło przesilenie gabinetowe.

Krwawe starcia.

Lizbona. (TBK.). W Evora były starcia strajkujących robotników rolnych z gwardyą republikańską. 1 osobę zabito, kilka poraniono. — Wiele osób aresztowano.

Różne.

Rocznica Gaponady.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu rocznicy pamiętnej krwawej niedzieli, urządziło około 500 robotników demonstracyę na ulicach, podczas której przyszło do starcia z policyą. Trzej robotnicy zostali ciężko zranieni, trzej inni lekko. Również jeden oficer policyjny i 2 policyanci odnieśli rany.

Technika instrumentów obstrukcyjnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jeden z ruskich posłów, bawiących w Wiedniu, oświadczył współpracownikowi „N. Fr. Presse“, że z polecenia klubu ukraińskiego udał się pewien mąż zaufania ze Lwowa do Paryża, aby tam nabyć najstosowniejsze instrumenty techniczne. Zdaje się jednak, że w Paryżu technika obstrukcyjna nie postąpiła jeszcze zbyt daleko, bo usiłowania owego męża stanu były zrazu bezowocne. Dopiero pewien inżynier skonstruował mu osobny aparat, bardzo mały, a wywołujący piekielny hałas. Jest ta jakiś dzwonek elektryczny, który można trzymać w kieszeni,

Aresztowanie niebezpiecznego szpiega.

Kraków. (TBK.) Dochodzenia w sprawie aresztowanego tu w jednym z pierwszorzędnych hoteli rzekomego Pawła Petki wydały ciekawy materyał, wskazujący na to, że używa on zmyślonego nazwiska i jest jednym z najniebezpieczniejszych międzynarodowych agentów szpiegowskich. Uprawiał rzemiosło szpiegowskie we wszystkich państwach europejskich.

Wchodził także w skład międzynarodowego biura szpiegowskiego w Berlinie. Odsiedział on 4 lata w więzieniu fortecznem w Brandenburgu za szpiegowstwo na rzecz Francyi. Miał też związki ze znanym kapitanem francuskim Lux'em, który niedawno uciekł z twierdzy w Kłacku.

Policya wykryła podobno ślady, wskazujące na to, że władze szwajcarskie aresztowały przed kilkoma laty rzekomego Petkę pod zarzutem knowań anarchistycznych. Występował tam, zdaje się, jako prowokator.

W hotelu znaleziono kompromitującą go korespondencyę z warszawskiem biurem wywiadowczem.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej nastrój był korzystniejszy aniżeli w ostatnich dniach. Popytem cieszyły się „Alpiny“ i akcye „Skoda“. Te ostatnie poszły w górę o 5 kor. W szrankach również zapanowała tendencya silniejsza.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 652·75, węgierskie kredyty 852, Länderbank 550·25, Unionbank 628, kol. państw. 725·75, Alpiny 892, Skoda 729·50.

Zniżenie dyskontu.

Wiedeń (Tel. wł.). Potanienie procentu robi dalsze postępy. Prywatny dyskont, który wczoraj notował 4⁹/₁₆ zniżył swe notowanie na 4⁷/₈ proc., ponieważ umowa zawartą została na 4 i pół proc. Podaż złota była wczoraj dość obfita, a także z zagranicy nadeszły oferty pieniężne. Kurs wekslowy także był niższy. Przekroczenie relacyi po większej części zostało wyrównane.

Subskrypcya nowej pożyczki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pocztowa Kasa oszczędności wydała dziś bankom druki potrzebne do subskrypcyi i rozpoczęła rozsyłanie zaproszeń do subskrypcyi. Oprócz pocztowej Kasy oszczęd. czynne są przy przygotowaniach do subskrypcyi także banki w liczbie 31 z 300 filiami i prawie 7000 urzędów pocztowych, jako miejscami subskrypcyjnemi. Puszczono w obieg 5000 sort druków,

Przedłużenie konwencyi cukrowej.

Bruksela. (Tel. wł.). Konwencya cukrowa będzie przedłużona do roku 1918. Rosya głosować będzie za przedłużeniem, otrzymuje jednak za to, oprócz eksportowej ilości 200 000 ton, jeszcze dodatkową ilość w wysokości 300 do 350 tysięcy ton.

Morderczy napad na lekarza.

Sztyletem w brzuch.

Ulica Żółkiewska była wczoraj widownią krwawego napadu, który omal nie pociągnął za sobą ofiar śmiertelnych w ludziach, żywo wrył się w pamięć obecnych.

Wieczorem około godz. 9 i pół, wracał do domu swego, przy ul. Żółkiewskiej l. 26, lekarz dr. Aszer Pfau, wraz z małżonką swą Anną i 7-letnią córeczką Henryką. W bramie zauważyli jakiegoś niskiego mężczyznę, który pochylony obok ściany, robił wrażenie jak gdyby wymiotował. Zaciekawiona tą tajemniczą postacią mała Henryka, zbliżyła się, zapytując jęczącego mężczyznę, co mu jest. W odpowiedzi na to, posypał się na nią cały stek obelg, które „chory“ ponowił, gdy za córeczką swą ujął się dr. Pfau.

Nie przywiązując do tego zajścia większego znaczenia, dr. Pfau udał się do pomieszkania, gdzie ułożył się do snu. Po kilkunastu minutach począł sie ktoś

dobijać do drzwi kuchennych,

a gdy dr. Pfau otworzył, rzucił się nań ten sam mężczyzna, który przedtem oczekiwał nań, w bramie i począł go dusić. Następnie, wydobywszy z zanadrza sztylet, z okrzykiem „ja porządniejszy od ciebie!“ wbił mu go w brzuch powyżej pępka.

Z pierwszą pomocą

pospieszył rannemu mieszkający w sąsiedztwie szewc, Jakób Inslicht. Początkowo Inslicht rzucił się na mordercę, gdy jednak zauważył, że dr. Pfau padł zemdlony na ziemię, począł go ratować. W międzyczasie przybyło zaalarmowane pogotowie ratunkowe, które zajęło się rannym.

Aresztowanie mordercy.

Mordercę, który po dokonaniu zamachu rzucił się do ucieczki, udało się przytrzymać i oddać w ręce policyi. Nazywa się on Filip Pawliszyn, liczy lat 29, jest żonaty, religii grecko-kat. Jak podaje, zajęty jest w stolarni.

Pawliszyn nie wypiera się wprawdzie czynu, twierdzi jednak, że był pijany i sam nie wiedział, co robi. Policyi udało się jednak zebrać następujące dane:

Siostra Pawliszyna, Anna, służyła w swoim czasie u dra Pfaua i w połowie stycznia odeszła była ze służby, gdyż było jej — jak powiada — „za ciężko“. Obecny napad miał być zemstą za złe traktowanie Anny Pawliszyn przez państwo Pfauów.

Pawliszyna i siostrę jego po przesłuchaniu odstawiono do aresztu śledczego przy ul. Batorego.

SPRAWY SEJMOWE.

Udział kraju w podatkach państwa.

W aktualnej sprawie stosunku kraju do rządowych projektów o podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, od wódki, od piwa, od spadków, przygotował p. Krzeczunowicz i tow. wniosek, przez którego przyjęcie Sejm ma wyrazić następujące zapatrywanie:

Udziały krajów w podatkach od wódki i piwa należy unormować w ustawach o podatkach od wódki i piwa w taki sposób, by wyłączono dla państwa pewne precipum np. 10 proc. przychodów brutto, za koszta administracyi i rozdzielono resztę między skarb państwa a skarby krajowe po połowie. Rozdział między poszczególne kraje sum na nie przypadających, należy uskuteczniać na podstawie rzeczywistej konsumcyi roku poprzedniego, a nie na podstawie stałego klucza rozdziałowego, bo słusznem jest, by kraj każdy dostał to, co sam zapłacił. W oczy bijąca jest niesłuszność klucza do rozdziału dochodów z podatku od piwa, o ile dotyczy Galicyi, bo w niej konsumcya piwa była sztucznie powstrzymana dotąd opłatami propinacyjnemi, które do końca roku 1910 istniały, już w roku 1911 wzrastać zaczęła, a do kilku lat innym krajom dorównać może, nie można więc przyjmować 6·83 procent za normę stałą na lat siedm.

Sejm domaga się także odpowiedniego udziału w nadwyżce przychodów z podatku od spadków i darowizn. Sejm wyraża zapatrywanie, iż przy podatku osobisto-dochodowym prawo żądania wglądu w księgi gospodarskie i handlowe przyznać można tylko komisyom apelacyjnym. Przyznanie prawa żądania ksiąg oddziałom podatkowym starostw w sprawach karnych, byłoby naruszeniem współdziałającego i nadzorującego wpływu Sejmu, zastrzeżonego § 24 statutu krajowego, który Sejm wykonywa przez delegowanych członków komisyi apelacyjnej.

Sejm wyraża przekonanie, że w ustawie o podatku od wódki należy koniecznie: a) zrównać chłopów w Galicyi z chłopami innych krajów w ten sposób, by albo przyznane galicyjskim chłopom prawo wyrobu wolnego od podatku po 56 litrów wódki na rodzinę, albo uchylić za odszkodowaniem to prawo chłopów w innych krajach; b) tak podwyższyć normy pauszalowania, aby gorzelnie opodatkowane pauszalnie i w drodze ugody, nie miały w przyszłości większych zysków na podatkach niż mają dotąd, oznaczyć dla nich produkcyę normalną na podstawie przeciętnej produkcyi z 10 lat i ustanowić takie normy, by gorzelnie przy wyższej produkcyi ponad normalną, nie miały zysku na podatku.

Protegowanie większe gorzelń pauszalnie opodatkowanych byłoby protegowaniem jednych krajów kosztem innych i mogłoby tak, jak się to stało we Francyi, ujemnie wpłynąć na wyniki podatku konsumcyjnego, więc i na dochody funduszu krajowego.

Ponieważ wysoki podatek spadkowy może zruinować każdego, kto dziedziczy nieruchomość obciążoną długami lub spłatami, a w Galicyi 77.43 proc. sumy spadków przypada na nieruchomości, wyraża Sejm zdanie, że podobnie jak w ustawie cesarstwa niemieckiego należy postanowić: 1) że grunta służące leśnictwu i rolnictwu należy szacować na podstawie wartości dochodowej, 2) tam, gdzie zapłacenie podatku narażałoby na szkody, należy egzekucyę wstrzymać i rozłożyć podatek na 10 rat rocznych bez procentu, 3) że jeżeli podatnik jest obywatelem tutejszym, nie wolno bez jego zezwolenia wystawić gruntu jego na licytacyę dla egzekwowania podatku, 4) że jeżeli nowy podatek spadnie na linię zstępną lub wstępną, małżonków lub na rodzeństwo t. j. w I. i II. grupie przed upływem lat 5, nie ma być wcale ściągany a jeżeli spadnie po upływie lat 5 lecz przed upływem lat 10, ma być tylko w połowie ściągany.

Dla nieutrudniania racyonalnego gospodarstwa, wyraża Sejm zapatrywanie, że nie można wydania dekretu dziedzictwa czynić zależnem od tego, czy urzędy zechcą prędzej lub powolniej wymiar podatku od spadku przygotować, należy więc ten przepis uchylić tak, jak to projektował minister Biliński.

Wniosek ten objęty porządkiem dziennym sobotniego posiedzenia, przekazany zostanie komisyi podatkowej.

Kronika z ostatniej chwili.

O zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. Rozprawa przed przysięgłymi przeciw Tymkowi Szewczukowi z Horbacz, oskarżonemu o zabicie Dmytra Szewczuka i ciężkie uszkodzenie ciała Andrucha Hładkiego i lekkie Teodora Andrychowskiego, zakończyła się wyrokiem, skazującym Szewczuka na 5 lat ciężkiego więzienia, z obostrzeniami. Ława przysięgłych uznała oskarżonego winnym zbrodni zabójstwa, zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i przestępstwa z § 431 u. k. Pytania wszystkie w tym kierunku zatwierdzono, tylko co do stanu zupełnego opilstwa odpowiedzieli 9 głosami „nie“, 3 „tak“.

Z zagranicznej polityki monarchii.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 25 stycznia.

Głównym przedmiotem dyskusyi we wszystkich kołach politycznych, jest obecnie choroba hr. Aehrenthala i stojąca z tą sprawą w ścisłym związku kwestya terminu zwołania delegacyi. Jak już wczoraj doniosłem, stan zdrowia hr. Aehrenthala stał się tak poważnym, że niema obecnie mowy o tem, aby minister mógł się zajmować pracą urzędową. Mimo to hr. Aehrenthal ogromną przywiązuje wagę do tego, by w delegacyach mógł osobiście zastępować sprawy swego „ressort“ i swą politykę, wobec czego lekarze prawdopodobnie zarządzą, aby hr. Aehrenthal celem nabrania sił jakiś czas obecnie tj. aż do sesyi delegacyi, przepędził na południu. Ale i w tym względzie nie zapadła jeszcze decyzya, która oczywiście będzie się musiała dostosować do przebiegu choroby.

Pogorszenie się stanu zdrowia hr. Achrenthala przytłumiło na razie kampanię, która ostatnimi czasy przybierała wprost brzydkie formy.

Tylko „Zeit“ zawsze jeszcze jest nastrojona na ton równie wojowniczy, jak dotychczas, i dziś stara się udowodnić, że hr. Aehrenthal swego czasu nie tylko nie sekundował swemu niemieckiemu sojusznikowi w sprawie marokkańskiej, ale nawet, po wysłaniu kanonierki niemieckiej do Agadiru, wprost usiłował przeciwdziałać akcyi niemieckiej.

Kampania ze strony chrześcijańsko-społecznej przeciw hr. Achrenthalowi ustała zupełnie. Zapowiedzia na konferencya prezydyum stronnictwa tego z członkami delegacyi Narodowego Związku niemieckiego dla omówienia polityki zagranicznej odbędzie się dnia 2 lutego, ale stała się właściwie bezprzedmiotową.

„Zeit“ donosi z Budapesztu, że liczą się tam już powszechnie z rychłą dymisyą hr. Aehrenthala i wymieniają jako następcę jego ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu, S z e c z e n a lub też hr. B e r c h t o l d a, przyczem oczywiście nie jest wykluczone, że jakiś inny mąż stanu, ewentualnie nawet nie-Węgier obejmie spadek po hr. Aehrenthalu.

„Neue Fr. Presse“ poświęca dziś sprawie hr. Aehrenthala artykuł wstępny, w którym ogromnie ubolewa nad tem, że właśnie w chwili obecnej zabraknie monarchii tak doskonałego kierownika polityki zagranicznej, jakim jest hr. Aehrenthal, bo zdaje się, że jednak wyjazd hr. Aehrenthala na południe będzie nieunikniony. Możliwem jest, że margrabia Pallavicini obejmie znów zastępstwo ministra spraw zagranicznych.

Największe trudności nasuwają się jednak co do zwołania delegacyi. O terminie, w którym delegacye mają być zwołane, rozstrzygać muszą dziś już nie tylko miarodajne czynniki polityczne, ale także lekarze. Jak donoszą z dobrze poinformowanych kół węgierskich, wczorajsza konferencya hr. Stürgkha z hr. Khuenem dotyczyła także wszystkich kwestyi, stojących w związku z chorobą hr. Aehrenthala. Hr. Stürgkh bezpośrednio przed wyjazdem do Budapesztu był na audyencyi u cesarza, był więc doskonale poinformowany o stanowisku, jakie zajmuje monarcha wobec tak żywo w ostatnich dniach dyskutowanego kierunku polityki zagranicznej.

Wszystkie koła poinformowane zapewniają zgodnie, ż e n i e m a m o w y o z m i a n i e t e g o k i e r u n k u. Stanowisko hr. Aehrenthala absolutnie nie jest zachwiane, ale oczywiście trzeba się ciągle liczyć z tą okolicznością, że ewentualnie hr. Aehrenthal fizycznie nie będzie w stanie sprawować nadal swego urzędu. Na wszelki wypadek podkreślić należy, że audyencya hr. Stürgkha u cesarza, jakoteż konferencya obu premierów wykazały, ż e o b e c n y k u r s p o l i t y k i z a g r a n i c z n e j p o z o s t a n i e n i e z m i e n i o n y.

Co do terminu zwołania delegacyi, to w żaden sposób obrady delegacyi nie rozpoczną się przed początkiem marca, a to już choćby dla przyczyn czysto technicznych. Przedłożenia, przeznaczone dla delegacyi, są obecnie w druku, nie będą jednak gotowe przed połową miesiąca lutego, a ponieważ istnieje zamiar wręczenia członkom delegacyi sprawozdania o przedłożeniu budżetowem co najmniej na dwa tygodnie przed zwołaniem delegacyi, więc już z tego wynika, że pierwsze posiedzenie mogłoby się odbyć najwcześniej z początkiem marca. Ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła.

Tyle nasz wiedeński korespondent.

Na „Ballhausplatzu“ rozgrywa się prawdziwy dramat.

Przeciw polityce hr. Aehrenthala, który, trzymając się wprawdzie ściśle trójprzymierzowego kierunku, uznał jednak w jego ramach za konieczne rozprószyć wrażenie, jakoby monarchia austryacko-węgierska była tylko sługą i podnóżkiem Niemiec, rozpętała się burza, której ognisko wiedeńskie nie leży daleko od placu Szwarzenberga a której właściwe źródło znajduje się nad Sprewą.

Hr. Achrenthal, dobrze poinformowany o asekuracyjce, w którą Niemcy pociehu weszły z Rosyą w Poczdamie, słusznie postanowił Niemcom dać to odczuć, a jedną z naturalnych konsekwencyi tego, było silniejsze zbliżenie się do drugiego sojusznika trójprzymierzowego, do Włoch. Dlatego też hr. Aehrenthal nie poszedł na lep tych bardzo wpływowych czynników, które, oparłszy się na generalicyi i na chrześcijańsko-społecznych, nosiły się z myślami o wyzyskaniu obecnego ambarasu Italii, zawikłanej w aferę trypolitańską.

Z podobnych pobudek i w ścisłym związku z poprzednimi momentami hr. Achrenthal odsuwa od siebie myśl zwracania uwagi i reagowania na hecę antyaustryacką, uprawianą obecnie przez rosyjskich nacyonalistów, a popieraną przez rząd carski. Ze względu na wybory do czwartej Dumy łatwo byłoby obecnie doprowadzić do konfliktu z Rosyą — ale hr. Aehrenthal tego nie chce.

Na najwyższem miejscu stanowisko pokojowe hr. Achrenthala znalazło pełny oddźwięk — i dlatego poszedł sobie Conrad, szef sztabu generalnego. Co więcej — delegacye austryacka i węgierska w swej krótkiej sesyi stanęły po stronie polityki hr. Achrenthala, jako gwarantującej pokój, a odpowiadającej godności i powadze monarchii. A polityka ta jest polityką najwyższego w państwie czynnika.

Mimo to antagoniści hr. Aehrenthala, zapatrzeni w Berlin, nie dali za wygraną — stąd nieustająca w ostatnich czasach nagonka w prasie chrześcijańsko-społecznej i w niektórych innych organach.

Aż wreszcie znowu w ostatnich dniach padło gdzieś tam u góry energiczne i stanowcze słowo, które nietylko chce rządzić, nietylko współrządów nie znosi i do nich nie dopuszcza, ale istotnie rzędzi i w trudnych momentach decyduje. Zamilkły chóry chrześcijańsko-społeczne. Stan „chorego“ pod wpływem wyższej mocy musiał im to nakazać.

I tu zaczyna się dramat.

Myśl polityczna hr. Achrenthala zwycięża na całej linii — ale w tej samej chwili ciało odmawia mu posłuszeństwa. W chwili zwycięstwa moralnego, tak potrzebnego ze względu na prawdziwy interes państwa, opuszczają hr. Achrenthala siły fizyczne.

I dlatego przyszłość naszej polityki zagranicznej, a tem samem przyszłość monarchii, przysłania się znowu zdradliwą mgłą.

Oby ten dramat nie był wstępem do dalszych.

Gdy niemocą, czy wiekiem dotknięte przycichną głosy wielkiego politycznego rozumu, może znów głośniejszem się stanie niecierpliwe pobrzękiwanie pałasza. Może wtedy częściej decydować będą nerwy, nastroje, marzeniami o ekspanzyi rozpalone głowy.

Dlatego chorobie hr. Aehrenthala towarzyszą nietylko powszechne, ludzkie współczucie, lecz także dyktowane instynktem samozachowawczym, gorące życzenia obywateli, by powrócił do zdrowia.

Mamy wszelkie powody do obaw przed rychłemi wielkiemi zmianami.

SEJM.

Rokowania ugodowe.

„Diło“ przynosi o przedostatniej konferencyi ugodowej następujące informacye:

Z polskiej strony sprecyzowano postulat p l u r a l n o ś c i ostatecznie tak, że wszyscy dotychczasowi prawyborcy miejscy (pierwsze [illegible]/3 opłacających podatki) mają mieć głos podwójny, ci zaś, którzy dotąd prawa głosowania nie mieli, głos pojedynczy. Jako motywy takiego projektu podaje strona polska fakt, że obecna reforma nie przewiduje takiej kuryi powszechnej (więc i dla wsi), jak to miało miejsce przy V. kuryi parlamentarnej. Rusini sprzeciwili się pluralności, a zgodzili się na nią tylko w polskich okręgach. Nam. B o b r z y ń s k i oświadczył, że r z ą d o b s t a j e p r z y z a p r o w a d z e n i u p l u r a l n o ś c i, wobec czego p. S t a p i ń s k i oświadczył się za pluralnością.

Co do o s i a d ł o ś c i Polacy oświadczali się za dwuletnią, Rusini za jednoroczną — ostatecznie jednak porozumiano się w tym kierunku o tyle, że zgodzono się na zaprowadzenie jednakowej osiadłości we wszystkich okręgach.

Następnie Polacy zażądali potrójnej p e t r y f i k a c y i ustawy wyborczej, a mianowicie, by: 1) do zmiany § 3 krajowego statutu (zmiana składu Sejmu) potrzeba było obecności 154 członków Sejmu i większości 2/3 głosów; 2) do zmiany statutu krajowego w sprawie składu Wydziału krajowego i obszarów dworskich obecności 143 członków Sejmu i większości 2/3 głosów; 3) do innych zmian krajowego statutu obecności 130 członków Sejmu i większości 2/3 głosów.

Posłowie ruscy sprzeciwili się petryfikacyi, jako sprzecznej z przejściowym charakterem obecnej reformy, nieobecność bowiem dwu obszarników mogłaby każdą przyszłą zmianę uniemożliwić. Nadto petryfikacya jest zbędna, bo obecne postanowienia statutu krajowego wymagają przy zmianach powyżej przytoczonych obecności 3/4 członków i większości 3/4 głosów. W sprawie petryfikacyi nie przyszło więc do porozumienia.

Z Komisyi i Klubów.

Dziś przed południem obraduje klub autonomistów, w sprawie postulatów ruskich.

Zapowiedziana konferencya prezydyów klubów polskich odbędzie się dziś popołudniu.

Popołudniu obradują komisye: budżetowa, szkolna i kolejowa.

NADESŁANE.

Sprawy zagraniczne.

Kto zwyciężył?

Wiedeń, 23 stycznia.

(c. g.) Wielka kampania wyborcza w państwie niemieckiem, po której spodziewano się prawie powszechnie zupełnie nowej oryentacyi wewnętrzno-politycznej w Niemczech, już prawie ukończona. Jeszcze tylko w 33 okręgach wyborczych mają się odbyć wybory ściślejsze, od których wyniku zależy wprawdzie rozwiązanie kwestyi, czy blok czarno-błękitny i nadal posiadać będzie absolutną większość w Sejmie Rzeszy, które jednakowoż nie mogą już zmienić ani zasadniczo, ani praktycznie wyglądu nowego „Reichstagu“.

Bo w gruncie rzeczy wśród danych warunków kwestya absolutnej większości bloku czarno-błękitnego nie odgrywa bynajmniej tak ważnej roli, jak sądzą prawie wszyscy poza granicami państwa niemieckiego. Już przy niektórych głosowaniach w ostatnim Sejmie blok często gęsto musiał się zapożyczać w głosy pomniejszych grup, zbliżonych do prawicy; nowa konstelacya spowoduje tylko ścieśnienie węzłów, łączących i tak owe grupy z blokiem, a poza tem może także zbliżyć narodowych liberałów do klerykalno-konserwatywnej większości, od której kierunku politycznego i tak tendencye narodowych liberałów nie odbiegają zbyt daleko.

Oczywiście, że niema o tem mowy, aby stronnictwo narodowo-liberalne właśnie teraz, po zaciętej walce wyborczej złączyło się z prawicą, — czasy Bülowowego bloku liberalno-konserwatywnego minęły — jak się zdaje — niepowrotnie — ale że narodowi liberali nie chcieli spalić za sobą mostów, że już wstępując w kampanię wyborczą, liczyli się z ewentualnością, że nieraz wypadnie im stanąć po stronie bloku, tego dowodem jest choćby fakt, że z góry odrzucili hasło: „przeciw prawicy!“, które było „platformą“ kampanii postępowej demokracyi, czyli radykalnego skrzydła liberałów niemieckich.

Tyle przynajmniej chyba już dziś można stwierdzić z całą pewnością, że właśnie w kwestyach zasadniczych, właśnie przy owych głosowaniach, od których zależeć może los rządu, stronnictwo narodowo liberalne, nie będzie się solidaryzować z socyalną demokracyą, ani nawet z radykalnem skrzydłem liberałów, ale z większością czarno-błękitną. „Bo to sen — na końcu pieśni“, że możliwy jest jakiś wielki blok lewicowy „od Bassermanna do Bebla“, jakiś kompromis między stronnictwami, których dążenia są tak rozbieżne, jak u socyalistów i narodowych liberałów. Zresztą już sama taktyka przy wyborach ściślejszych jasno tego dowodzi: narodowi liberali z jednym jedynym wyjątkiem (w okręgu Bassermanna, który został wybrany z pomocą głosów socyalistycznych) wszędzie łączyli się ze stronnictwami bloku przeciw socyalistom (o ile oczywiście nie wypadło im popierać postępowej demokracyi przeciw kandydatom blokowym). Po za tem socyaliści sami aż nadto wyraźnie oświadczyli, że nie myślą o bloku lewicowym i że rozbicia bloku czarno-błękitnego bynajmniej nie było i nie jest to ich zamiarem. Programowy artykuł Kautski'ego w „Neue Zeit“ nie pozostawia w tym względzie najmniejszych wątpliwości.

Z przedstawienia tego wynika, że — oceniając sprawę z punktu widzenia czysto praktycznego — wypada stwierdzić, iż właściwie — nic się nie zmieniło... Blok czarno-błękitny postrada ewentualnie większość absolutną, bo nie jest wykluczone, że łączna liczba mandatów lewicowych będzie wyższa, niż liczba mandatów blokowych, ale bynajmniej nie przestanie rządzić, nie będzie zmuszonym do zrzeczenia się hegemonii w Sejmie. Najlepiej zaś wyjdzie na tem rząd, który traci wprawdzie pewną, zwartą większość, ale zyskuje za to większość, która „od wypadku do wypadku“ będzie wcale sprawnie funkcyonować i pozbywa się równocześnie odium, że opiera się jedynie na stronnictwach klerykalno-konserwatywno-reakcyjnych. Wszak od czasów Bülowa tendencyą rządu jest właśnie utworzenie większości, w której partycypowałyby jeszcze inne stronnictwa i grupy, w szczególności liberalne. Więc zwyciężyła wprawdzie lewica, zwyciężyli socyaliści, ale — zwyciężył także blok i zwyciężył rząd, bo w praktyce nic się nie zmieniło, tylko się ku lewicy nieco przechyliło...

Przytem oczywiście niedocenianie wzmożenia socyalnej demokracyi byłoby wielkim błędem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stosunki w przyszłym Sejmie tak się ukształtują, że fakt, iż znienawidzone przez cesarza Wilhelma stronnictwo będzie najliczniejszem w Sejmie, nie wywrze wpływu bezpośredniego na kierunek polityki parlamentarnej, ale trudno chyba przeczyć, że ten niesłychany wzrost potęgi socyalistów jest w swoim rodzaju bardzo charakterystycznem znamieniem. Bo jest dowodem, że ostatnie wybory były pewnego rodzaju protestem i to protestem, popartym bardzo silnie przez żywioły mieszczańskie, którym w zasadzie ani w głowie tendencye i ideały programowe socyalnej demokracyi.

Mimo to nie należy przypuszczać, aby rząd miał się nosić z zamiarem rychłego rozwiązania świeżo wybranego Sejmu. Raz dlatego, bo wie o tem aż nadto dobrze, że ponowne wybory tylko wzmocniłyby pozycyę socyalistów, a powtóre, bo także przy tym składzie Sejmu niema najmniejszego powodu do jakichkolwiek obaw co do dwóch najważniejszych spraw, których załatwienie stanowić będzie główne zadanie nowego Sejmu. Większość dla przedłożeń wojskowych i traktatów handlowych jest zapewniona. Wobec tego czynniki miarodajne uzbroją się w filozofię polityka, który umie rezygnować i zadekretują, że lepszy jeden wróbel w ręku, niż dwa na dachu. Więc mimo zwycięstwa socyalistów, można nowemu Sejmowi co do przypuszczalnej długości żywota wcale pomyślny postawić horoskop. A to dlatego, bo obecny system wprawdzie nie zwyciężył, ale też nie został pokonany.

Widoki pokoju.

Znany angielski publicysta, Sir Thomas Barclay, wydał świeżo książkę*), w której omawia problemy wojny turecko-włoskiej i o której zebrał wszystkie materyały, mogące posłużyć do oświetlenia sytuacyi politycznej i prawnych stosunków międzynarodowych, wojną spowodowanych.

Autor wychodzi z założenia, że podstawą stosunków międzypaństwowych powinna być nienaruszalność układów. „Każde złamanie układów — mówi on — stanowi wyłom w gmachu wzajemnego szacunku i wzajemnej ufności, zbudowanego w ciągu wieku“.

Wojna obecna jest zjawiskiem wyjątkowem w dziejach wieku, który chlubi się swą humanitarnością i moralnym postępem.

Skutkiem jej jest, że już teraz narody protestują w parlamentach przeciw usuwającej się z pod kontroli i tajemniczej działalności polityki zagranicznej. Nawet przywiązane do konferencyi pokojowych w Hadze nadzieje spełzły na niczem, gdyż te właśnie państwa, które uchodziły za pionierów pokoju, obecnie ten pokój złamały, a inne państwa ze spokojem przypatrują się bezprawiu. Pominięto nie tylko konwencye haskie, ale cały szereg innych układów, co autor udowadnia obfitym materyałem dowodowym ściśle przedmiotowo, ze stanowiska historycznego i prawniczego.

Barclay zaznacza, że obecna wojna przez późniejszego historyka będzie prawdopodobnie sądzona łagodniej, aniżeli przez współczesną jej międzynarodową opinię. Zaważą tu także na szali powody, które do wojny doprowadziły i cele polityki włoskiej.

W pierwszym rozdziale swej książki rozpatruje Barclay wojnę odnośnie do konferencyi w Hadze, wskazując na obojętność Włoch i innych państw, na prawa i obowiązki tam ustanowione, i podkreślając nagłe rozpoczęcie wojny, zapomocą którego Włosi chcieli postawić Europę wobec faktu dokonanego. Włosi stanęli przez to w dziwnej i niezrozumiałej sprzeczności do swej roli pionierów akcyi pokojowej.

Drugi rozdział zajmuje się szczegółowo innemi zobowiązaniami Włoch wobec państw europejskich, jak: zagwarantowanie całości Turcyi w układzie z r. 1856 i zatrzymanie odnośnej klauzuli gwarancyjnej w r. 1878. Odnośnie do precedensu, stworzonego przez Austryę aneksyą Bośni i Hercegowiny, wskazuje Barclay na różnice bardzo znaczne, istniejące między oboma wypadkami. Przypomina dalej autor protokół londyński z r. 1871 i obowiązującą klauzulę o pośrednictwie w układzie paryskim. Wszystkie te postanowienia zostały przez Włochy zlekceważone. Rozdział trzeci poświęcony jest aneksyi Trypolisu, przedstawiającej się również jako bezprawie.

W rozdziale następnym bada autor położenie przed wojną, jakoteż powody, które pchnęły Włochy do podjęcia kroków wojennych. Przedstawia rozwój historyczny politycznych aspiracyi Włoch i objaśnia je, nie usprawiedliwiając wszelako bynajmniej złamania układów. „Bierne zachowanie się współkontrahentów — oto słuszna uwaga Barclay'a — jest rodzajem przyzwolenia na dalsze bezprawia“. Następne rozdziały roztrząsają kwestyę odszkodowania dla Turcyi, sprawę ułożenia się w nowej sytuacyi interesów angielskich, prawno-państwowe położenie Egiptu, wreszcie kilka kwestyi szczegółowych, jak ograniczenie terenu wojny, utrzymanie *status quo* na Bałkanach, blokada wybrzeża afrykańskiego i inne. Autor wreszcie stwierdza z ubolewaniem, że cała wojna, od początku do końca, jest naruszeniem prawa międzynarodowego, tak, że rozpatrywana z punktu widzenia prawniczego, musi być uważana za anachronizm, gdyż nie zgadza się z żadnym istniejącym systemem moralności i stoi w sprzeczności z duchem czasu, w którym się rozgrywa.

W bardzo pożytecznym dodatku znajdujemy wszystkie dokumenty i akta, odnoszące się do wojny, jak oświadczenia obu państw interesowanym, ultimatum włoskie, odpowiedź turecką i inne, tak, że czytelnik może na podstawie tych dokumentów stworzyć sobie samodzielny i bezstronny obraz sytuacyi.

W przedmowie autor wyraża nadzieję, że książka jego przyczyni się do ukształtowania opinii, która prędzej, niż obie strony wojujące, doprowadzi do zawarcia pokoju. Gdyby państwa interesowane zgodziły się na interwencyę Grey'a, to Anglia musiałaby postawić następujące warunki pokoju:

1) Włochy odwołają aneksyę i zapewnią Turcyi odszkodowanie za wszystkie poniesione koszta.

2) Włochy pokryją wszystkie szkody, pośrednio i bezpośrednio z wojny wynikłe, poniesione przez Turcyę lub jej poddanych.

3) Włochy w porozumieniu z innemi mocarstwami zrzekają się kapitulacyi.

4) Wysokość odszkodowania oznaczy sąd polubowny w Hadze. Odszkodowanie to jednakowoż nie ma być niższe, niż 5 milionów funtów.

5) W zamian za te ustępstwa Turcya zgadza się na odstąpienie Włochom Trypolisu i Cyrenaiki.

6) Włochy zapewnią ludności muzułmańskiej wszelką wolność religijną i wszelkie prawa obywatelskie i polityczne.

*) The Turca. Italian War and its problems. London. Constable et Co.

Gdyby zawarty został pokój na powyższych warunkach, Włochy, jak twierdzi p. Barclay, chociaż po części naprawiłyby zło, przez się wyrządzone, osiągając równocześnie cel, który przy rozpoczęciu wojny miały na oku. Tymczasem jednakowoż nie zanosi się wcale na to i Włosi, jak dotychczas, nie okazują skłonności pokojowych. Może przynajmniej książka Barclay'a przyczyni się i u nich do poruszenia opinii publicznej, przedstawiając wojowniczość ich we właściwem, a bezstronnem oświetleniu.

Sprawy wewnętrzne.

Sprawa chełmska via Grac.

Wiedeń, 24. stycznia.

(kb) Rusini dużo o nas piszą. Niema dziennika wiedeńskiego, któryby nie był oblężony przez ruskich polityków, wpraszających się z swemi „informacyjnymi", artykułami o stosunkach polsko-ruskich w Galicyi, czytaj raczej o prześladowaniu narodu ukraińskiego, czy rosyjskiego, zamieszkującego Austryę przez Polaków. W artykułach tych, o ile one znajdą się na łamach tego, czy owego pisma, wyczytamy jedno i to samo: fantazye na temat uciśnienia Rusinów, podane w różnej formie, jednak najczęściej brutalnej.

Specyalnie posłowie ruscy są gorliwymi, przygodnymi współpracownikami dzienników niemieckich. A że ich ambicyi pochlebia być „wydrukowanym" w którymś z „Tagblattów", czy „Volksblattów" — świadczy choćby taki wypadek, jak ten, iż przed kilku dniami jeden z ruskich parlamentarzystów wypowiadał się w jednej z gazet w sprawie... pani Odilon. Pp. Staruch i Ławruk to jedyni może z posłów ruskich, którzy nie uszczęśliwiają czytającej gazety publiczność swemi elukubracyami — ale tłumaczą to ludzie tem, iż obaj i w niemieczczyźnie nie tędzy i nie bardzo „piśmienni".

W ostatnich czasach, odkąd popyt na artykuły ruskich polityków zmalał do „minimum" i nawet bardzo wrogie Polakom dzienniki wiedeńskie niezbyt chętnie drukują artykuły ruskich parlamentarzystów — poczęli oni naciérać i na niemiecko austryackie pisma prowincyonalne. I gazety praskie, grackie, linckie i berneńskie i rozliczna tygodniki czy miesięczniki mają dość ochotnych a bezpłatnych współpracowników-Rusinów, To, co się kiedyś drukowało w Wiedniu, przerobione trochę, figuruje dziś w prowincyonalnej gazecie i Niemcy austryaccy we wszystkich krajach koronnych mają sposobność sporo się o tem naczytać, jak „źle ruskiemu narodowi pod jarzmem polskiem".

Najpoczytniejszym w Gracu dziennikiem jest „Tagespost", wydawnictwo bogatej spółki akcyjnej Leykam. „Tagespost" jest bardziej niemiecką, aniżeli „Alldeutsches Tagblatt", a bardziej antypolska, niż „Ostdeutsche Rundschau" — nic dziwnego, że skwapliwie umieszcza wyrzekania ruskich polityków, którzy biadając się na swą biedę w Galicyi, okraszają swe „żałoby" współczuciem dla „drugiego narodu, przez Polaków prześladowanego", dla Niemców zamieszkałych w Galicyi.

W tym miesiącu w „Tagespost" grackiej znalazły miejsce dwa artykuły, wyszły one z pod pióra ruskiego posła do parlamentu, niepodpisanego jednak pełnem nazwiskiem (co za skromność!). Pierwszy nosi tytuł „Rozłam w ruskim narodzie", a głównie poświęcony był napaściom na polską politykę; drugi omawia sprawę chełmską i zatytułowany jest: „D e r p o l n i s c h e C h o l m - R u m m e l i n G a l i z i e n". Do tegoż drugiego artykułu dodaje redakcya uwagę, iż poprzednio drukowane wywody wywołały w Galicyi wielkie wrażenie (!) a powołuje się w tej mierze na listy ruskich posłów.

Ale wróćmy do owego „rummlu chełmskiego". Autor artykułu mówi o dziejach projektu wyłączenia gubernii chełmskiej z zagwarantowanej kongresem wiedeńskim całości Królestwa Polskiego i konstatuje, iż ów „czwarty podział Polski" wywołał w Galicyi ogromne oburzenie, które wypowiedziało się w manifestacyjnych wiecach, uchwałach a nawet demonstracyach.

„Nowa chełmska gubernia — czytamy w artykule ruskiego posła — liczy ludności 800.000 dusz.

Około 500.000 mieszkańców należy do ukraińskiej narodowości (!) i jest prawosławna. Reszta ludności składa się w większości z latynizowanych i równocześnie polonizowanych Rusinów. Polacy, głównie wielcy obywatele ziemscy, trzymają całą ludność włościańską w gospodarczej niewoli (!), w czem pomocną im jest gorliwie rzymsko-religijna propaganda, połączona z polską narodowościową propagandą. Polonizacya i latynizacya ruskiej (!) ludności miała wielkie sukcesy głównie za rosyjskiego zwierzchnictwa, tem bardziej, że kościół unicki — który właśnie temu celowi miał służyć — w latach 70-tych dopiero został zniesiony. Polsko-łacińska propaganda była wówczas w dalszym ciągu prowadzona potajemnie. Gdy 17. kwietnia 1905 r. wydał car t. zw. "edykt tolerancyjny", przeszło na łono rzymsko-katolickiego kościoła *stante pede* 180.000 ludzi.

„A teraz rząd rosyjski chce propagandę tę energicznie wstrzymać przez utworzenie nowej rosyjskiej gubernii. To postanowienie jest tem bardziej c e l o w e m i p o ż ą d a n e m, że równocześnie rząd rosyjski wprowadza autonomię municypalną z wewnętrzną polską mową urzędową w Królestwie Polskiem.

Pozostawiać ruskie powiaty (!) nadal w tych wsrunkach przy Królestwie Polskiem, byłoby je b e z l i t o ś n i e w y d a w a ć w objęcia polonizacyi i latynizacyi. Rosyjski rząd nie chce do tego dopuścić pod żadnymi względami i temu postanowieniu zawdzięcza powstanie swe uchwalono już w Dumie przedłożenie ustawowe".

A Polacy? Naturalnie są „niepocieszeni" i krzyczą: „Zeter und Mordio". Tutaj ruski parlamentarzysta rozwodzi się nad formą, w jakiej objawia się w Galicyi oburzenie z powodu „czwartego rozbioru". Mówi o nastroju w kraju, o stanowisku Koła polskiego wobec sprawy chełmskiej, o deputacyi wysłanej przez Koło do hr. Aehrenthala z żądaniem dyplomatycznej interwencyi w tej sprawie. Ruski parlamentarzysta enuncyuje, iż „minister spraw zagranicznych oświadczył deputacyi tej, że austryacko-węgierska monarchia jest zmuszona „zrobić front" nie na Południe, lecz na północny Wschód i że właśnie z tą zmianą frontu stoi w związku znana dymisya szefa generalnego sztabu Conrada von Hötzendorf. Przedsiębrane w ostatnich czasach we Lwowie aresztowanie 21 szpiegów rosyjskich i występująca coraz to silniej propaganda prawosławna w Galicyi, czynią tę zmianę frontu zrozumiałą".

Tyle ruski polityk, fantazujący o polskim „rumu chełmskim". Co do ostatnich zdań jego artykułu — zastanowić się nad niemi wartoby bliżej i dlatego przypominamy czytelnikom naszym drukowane w „Gazecie Wieczornej", artykuły o stosunku Austro-Węgier do Rosyi.

Z zaboru rosyjskiego.

Konwencya literacka między Rosyą a Francyą.

W tych dniach ma nastąpić ostateczna ratyfikacya konwencyi literackiej między Rosyą a Francyą, ujmującej w 21 artykułach traktatu przepisy i prawa wzajemnej ochrony dzieł literackich i artystycznych.

Jest to fakt bardzo doniosłej w a g i dla całego ruchu literackiego w Królestwie.

Znany publicysta warszawski Czesław J a n k o w s k i poświęca mu następujące uwagi w „Kuryerze warszawskim":

„Obecnie bowiem rzeczą jest w dostatecznej mierze jasną, że przestrzegane święcie we Francyi prawa własności pisarzy i artystów rosyjskich dadzą im nieskończenie mniej zysków, niż przyniesie konwencya pisarzom i artystom — francuskim. Rosyjskie księgarnie zalane są przekładami dzieł autorów francuskich; rosyjskie teatry sztukami francuskiemi; rosyjskie czasopisma reprodukcyami obrazów i rysunków francuskich; składy „muzykaliów" kompozycyami muzyków francuskich; kinematografy „dramatami" i „farsami", układanemi we Francyi. A wszystkiem tem „targowany" dotychczas z zyskiem ogromnym, bo nie płacono francuskim literatom i artystom ani grosza lub ofiarowując im — co łaska.

Jeżeli zaś rosyjskie piśmiennictwo, rosyjskie teatry, rosyjskie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa mniej lub więcej „artystyczne" odczują dotkliwie zawarcie konwencyi, to cóż mówić o nas, tu, w kraju! Wszystkie tu nasze przedsiębiorstwa prasowe, teatralne, wydawnicze równać się nie mogą pod względem zamożności z rosyjskiemi. Tedy na opłacanie honoraryów autorskich francuzom za przekłady, przeróbki, reprodukcye wystawianie ich sztuk, będą mogły sobie pozwolić jedynie w razach — wyjątkowych. Naogół wypadnie wziąć rozbrat z obfitem i nic nie kosztującem „czerpaniem" pełną garścią z literatury francuskiej, prasy, produkcyi muzycznej, grafiki, repertuaru.

Są optymiści, upierający się wiecznie, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło i prorokujący: rozwój twórczości literackiej i artystycznej swojskiej z chwilą, gdy grasować przestaną np. w prasie naszej wszelkiego rodzaju jawne lub tajne przekłady „z francuskiego", gdy z repertuaru naszych teatrów znikną sztuki francuskie, a gdy np. w czasopismach naszych ilustrowanych po niezliczonych reprodukcyach z ilustracyi francuskich zostanie wiele, wiele miejsca dla naszych rodzimych rysowników, malarzów, ilustratorów.

Niewątpliwie. Przybędzie zaś jeszcze więcej... miejsca dla twórczości naszej oryginalnej, gdy zawarta zostanie konwencya np. z Niemcami i Anglią. Ale — czy nie czeka nas wcale niepożądany kryzys umysłowy z chwilą odcięcia nas jakby murem chińskim od prądów kultury i cywilizacyi zagranicznej, a choćby tylko Francyi? Zanim produkcya swojska podniesie się i rozwinie, będziemy przebywali okres karmienia się obfitszą, niż kiedy... strawą domową.

Oto trzeba zakrzątnąć się energicznie około wzmocnienia sił naszych własnych literackich, naukowych, artystycznych. Na ich przecie barki spadać zaczyna i może rychło spadnie całkowicie: krzewienie u nas w kraju kultury i cywilizacyi. Niechże tedy owe siły mają zapewniony byt; niech mają możność rozrastania się i wykonywania pracy zdwojonej; hodujmy je i pielęgnujmy.

Oto naczelne... ostrzeżenie, a nawet nakaz, który nam przyniosło ukazanie się doniosłego układu na horyzoncie naszego ruchu umysłowego i artystycznego".

Z muzyki.

Bogaty program, jaki odegrał R a o u l P u g n o ubiegłego tygodnia we Filharmonii, pozwolił artystę tego, nie obcego już zresztą naszej publiczności, poznać z wielu stron. Nie wszystkie są u niego zarówno dobre. Główne zalety gry jego polegają w aksamitno miękkim tonia, który zadowala, a nawet zachwyca tak długo, jak długo nie przechodzi we *forte*, w perlistej

technice palcowej, i prześlicznem oddaniu miejsc o charakterze poetycznym, tęsknym i marzącym. To też na ogół jest Pugno doskonałym szopenistą. Atoli uderzenie ma za mało odcieni, a tam gdzie potrzeba siły, nie zawsze nawet jest przyjemne dla ucha.

Potęga w grze nie jest wogóle rzeczą pana Pugno. Przeważa u niego ów jednostronny romantyzm, który, zda się, żyć zdoła tylko w bladem świetle księżyca, w półcieniach ciepłej, woniejącej nocy letniej... Ani potężny majestat Bacha, ani szeroka architektura Beethovenowskiej sonaty nie znajdują w panu Pugno idealnego tłumacza.

Ta ostatnia (op. 31, d-moll) chybiona była już w tempach, wziętych o wiele za szybko. W ostatniej części, gdzie melodya płynie spokojnie i równo, a figuracye pasażowe poruszają się przez trójdźwięk, nie szkodziło to przynajmniej tak bardzo, bo nie zacierało zbytnio rysunku. Ale część pierwszą, w której burzliwy temat odmienia się z zagadkowemi recitatiwami, ucierpiała wskutek tego niepomiernie. Prawda, że wyraża ona jakiś duszny niepokój, jakąś walkę wewnętrzną — ale czyż do oddania tego należy pędzić w takiem tempie, by aż zacierać profil melodyi?

Że najlepiej z pod palców artysty wyszedł Chopin, zauważyłem już wyżej; równie pięknie, powiedziałbym: serdecznie, odegrał on trzy „*Fantasiestücke*" Schumanna. Kilka drobnych kompozycyi nowszej szkoły, pomiędzy niemi także jedna własna, rzeczy bardzo miłe, acz niezbyt głębokie, udały się koncertantowi w zupełności.

W operze mamy w bieżącym miesiącu już trzecią primadonnę. Obecnie jest nią Włoszka pełnej krwi, p. Labia. Występy rozpoczęła jako Carmen, którą śpiewała zresztą po francuzku. Wygląd, temperament, cały wreszcie sposób gry artystki nadają się wybornie do tej partyi. Materyał głosowy nie jest wprawdzie idealny, ale w każdym razie wystarczający, zwłaszcza w tonach górnych, może nieco ostrych, lecz silnych i dźwięcznych. Wierzymy artystce na słowo, że „miłość, to cygańskie dziecię", bo samą wyglądą jak dziecię cygańskie, z duszą pełną burzy, ognia i... zdrady. Jednem słowem: Carmen znakomita.

Inna rzecz z Toską. I ta ma w sercu ogień miłości i piekło bólu, ale przytem to przecież wykwintna artystka. Lecz wykwintności u p. Labia nie ma. Widzieliśmy już tyle Tosk (czy Tosek — niech to rozstrzyga kto inny), ale jeszcze żadnej tak mało szlachetnej. P. Labia posuwa się tak daleko, że w celu większej wyrazistości gry frazy muzyczne często gęsto zaledwie zaznacza, przechodząc ze śpiewu w słowo mówione, a raczej w krzyk. Ruchy, pozą, mimika — wszystko to ociosane tak z gruba, jak gdyby artystka obawiała się, że słuchacz inaczej nie zoryentuje się w akcyi. A już nieludzki iście ryk (przepraszam za brutalne słowo, ale był nim istotnie) po zastrzeleniu Maria!

Kilka słów winien jestem poświęcić jeszcze reszcie obsady w „Carmen", bo w „Tosce" pozostała ona niezmieniona od ostatniego przedstawienia z p. Acté, o którem pisałem swego czasu. Otóż Don José p. Manna nie ustępował w niczem innym kreacyom tego artysty, który tak szybko a zasłużenie stał się ulubieńcem naszej publiczności. Panna Pisarska poprawiła znacznie swą „markę" w partyi Micaeli, zagranej może jeszcze trochę nieśmiało, ale zaśpiewanej wcale ładnie. Głos p. Kasprowiczowej brzmiał w tym, zdaje się, już coś szóstym roku pojubileuszowym równie pięknie, jak w szóstym i dziesiątym przed jubileuszem artystki, a inne mniejsze partye wyszły również wcale dobrze.

P. Okoński był natomiast tego wieczora niedysponowany, na czem ucierpiał zwłaszcza wstępny numer w drugim akcie, który zresztą Bizet zapomniał wymienić na bardziej dystyngowany i więcej zastosowany do całego charakteru pięknego swego dzieła.

-n-n.

KRONIKA.

Premia Towarzystwa upiększenia Lwowa. Donieśliśmy przed kilkoma dniami o odcycie jaki mieć będzie dnia 30 b. m. p. Ewa Łuskina, autorka książki „W obronie piękności kraju" stanowiącej tegoroczną premię „T. U. M. L." dla członków dotychczasowych, zapisujących się na rok 1912. Ze względu na wielkie zainteresowanie jakie budzi wytworne to album stanowiące prawdziwą ozdobę każdej biblioteki, każdego salonu — podajemy kilka szczegółów.

Dzieło drukowane na pięknym papierze we formacie in quarto obejmuje 96 stronnic tekstu urozmaiconego setką blisko, nader zajmujących i ślicznych rycin. Myślą przewodnią tej książki jest konieczność kombinacji piękna krajobrazu podtrzymywanego i starannie pielęgnowanego przez człowieka — z pięknemi dziełami ludzkiej twórczości. Przy tem wszystkiem zachowanie indywidualności własnej, rodzimej kultury. „Utrzymanie ciągłości ewolucji pojęć estetycznych zapewnia organiczny rozwój nowych form z podłoża dawnych, będących wyrazem zgasłych pokoleń". „Nie samo tylko budownictwo stanowi o uroku i charakterze pejzażu — nie sam architekt jest zań odpowiedzialnym. O pięknie lub brzydocie danego kąta kraju, decyduje zarówno ziemianin jak kupiec, rolnik, leśnik, ogrodnik, inżynier, wreszcie każdy mieszkaniec czy to wsi czy miasta, który dbając o wprowadzenie pierwiastka estetycznego w najbliższe otoczenie nietylko rozjaśnia własne życie — ale składa swój udział — do skarbnicy dobra ogólnego. Stosownie do tego wzniosłego założenia nie pomiją autorka nawet estetyki mostów kolejowych, przeciwstawiając na illustracyi n. p. most kolejowy w Jaremczu, który „z niewzruszoną spokojną siłą opanowuje szeroki nurt rzeki szlachetnemi arkadami, jak rozpięciem sklepionem dłoni olbrzyma" — szablonowi żelaznego mostu, skutego w system sztywnych krat — których „miganie przez okna wagonu, czyni wrażenie całej serji rozmachanych noży". Niezapominą autorka także o chatach wiejskich — przeciwstawiając w szeregu rycin przytulne chaty dawnego typu, — zjawiającym się tu i owdzie domkom, krytym pstrą, jaskrawą dachówką, układaną we wyrazy lub desenie.

Ze szczególnym pietyzmem traktuje p. Łuskina architekturę dworów wiejskich dawniejszej struktury, kościołów drewnianych o tak niezwykłych, naiwnych, prostotą swą porywających formach. Autorka myśli nietylko o zachowaniu pamiątek przeszłości, lecz także o budowlach nowych. Pragnie przestrzegania na wsi polskiej, ściślej łączności z przeszłością, cytuje słowa Opelińskiego wypowiedziane w „Nauce budownictwa": „Każdy albowiem naród ma swój sposób budowania inakszy a osobny. I stosuje go najprzód do swego nieba a potem do swego zwyczajnego życia". Dla budowy nowego domu, taką podaje autorka regułę: „Próbójmy zakreślić plan jego na wielką miarę, powagę i prostotę tych (dawnych) szlachetnych wzorów, wszakże nie w duchu ślepego naśladownictwa, lecz naturalnego, samorzutnego, twórczego rozwoju zarówno w murach, jak i poza niemi".

Nietylko wieś, także miasto jest przedmiotem głębokich studjów i serdecznej troski wykwintnej autorki. Szeregi przykładów dodatnich i ujemnych wykazują na licznych illustracjach bardzo szczęśliwie dobranych — czego autorka chce, co potępia, a czego uniknąć pragnie. Przeciwstawia więc n. p. „liczne techniką cukierniczą polukrowane fasady", „dom udekorowany od góry do dołu, powiązanymi na nitce, gipsowymi kwiatami", fasady „secesyjne" spoglądające sfinksowo zadumanemi oczyma dwóch masek z gipsu — fasadzie domów równie nowożytnych, a jednak pełnych spokoju, harmonii w liniach i wytwornej powściągliwości. I znów liczne illustracje!

P. Łuskina wywiesza jako sztandar słowa pieśni z czasów króla Zygmunta Augusta:

Śliczne pałace, śliczne i pokoje
Śliczne ogrody, śliczne sady twoie
W które, jak weidziem, aż melancholija,
Człowieka mija!..."

Kalendarzyk:

Dziś w czwartek (25. stycznia): rzym.-kat. Nawrócenie św. Pawła; gr.-kat. Tatyanny m.

Wschód słońca o godzinie 7·06 rano, zachód o godzinie 4·06 po południu.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek „Travieta" opera w 4 aktach.
W piątek „Upiory" dramat w 3 aktach.
W sobotę o 3 popol. „Żydzi" komedya w 4 aktach.
W sobotę o wpół 8 „Cavalleria rusticana" opera w 1 akcie i „Pajace" opera w 2 aktach.

— —

Repertuar gal. biura koncertowego M Türk.
26. stycznia: Ilona Kurzówna, pianistka.
2, lutego: Kwartet smyczkowy Capete.

— —

Zakopane (Lwów Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salo nowej. Wstęp wolny. 159

— —

Tragiczny koniec. Jak się dowiadujemy — w Monte-Carlo odebrał sobie życie Stanisław Rychter, syn znanego uczonego i powszechnie szanowanego profesora lwowskiej politechniki, Józefa Rychtera.

Stanisław Rychter miał dość burzliwą młodość, był kilka lat w Paryżu, w Warszawie, gdzie imał się rozmaitych zawodów. W ostatnich kilku latach napozór ustatkował się, był przez kilka lat urzędnikiem jednej z najpoważniejszych instytucyi finansowych lwowskich, następnie od paru lat przeszedł do innej, i w obu uchodził za pracownika, dosyć gorliwie pełniącego swe obowiązki.

Zmarły Stanisław Rychter nie był także pozbawiony przymiotów towarzyskich, dla których w jednych sferach był mile widziany, w innych zaś — szczególniej w sferach złotej młodzieży — był wprost rozrywany.

To ostatnie wreszcie go zgubiło.

Nie mogąc sprostać wydatkom, połączonym z dotrzymywaniem kroku utracyuszom, między którymi nie brakło ludzi bardzo zamożnych, Stanisław Rychter zaczął zdobywać środki, gdzie się dało. Naciągał swych znajomych na podpisy, brnął w długi coraz większe, wreszcie znalazł się w sytuacyi, w której odsetki od długów przewyższały cały jego roczny dochód.

Będąc zbyt słabego charakteru, by zmienić radykalnie dotychczasowy tryb życia, Stanisław Rychter usiłował jeszcze utrzymać się na dawnej stopie życiowej przy pomocy ruletty... Nie przebierając w środkach, zebrał jeszcze parę tysięcy koron, pojechał do Monte Carlo — i stamtąd już nie wrócił.

Jak nas informują, instytucya, w której St. Rychter był ostatnimi czasy zatrudniony w charakterze dziennego kasyera, poniosła przez niego tylko minimalną szkodę kilkuset koron. Natomiast na bardzo znaczne kwoty poszkodowani zostali niektórzy z jego przyjaciół, którzy mu żyrowali weksle.

„Wieczór mazurowy". Piszą nam z Wiednia 22 bm.: Polski „Wieczór mazurowy" należy do najbardziej udatnych zabaw karnawału wiedeńskiego. Zbierą się na nim rok rocznie najlepsze towarzystwo polskie, wszystkie „figury" ze świata urzędniczego, a sporo też osób z towarzystwa wiedeńskiego niemieckiego. Być na „Wieczorze mazurowym" należy w salonach wiedeńskich do dobrego tonu. W tym roku „Wieczór mazurowy" zapowiadą się wspaniale. Przeniesiono go z salonów hotelu „Continental" do pięknych, przestrzennych i ślicznie urządzonych sal Beethowenowskich w centrum miasta w pierwszej dzielnicy przy Strauchgasse (nad popularną kawiarnią Centralną). Odbędzie się zaś „Wieczór mazurowy" w tym roku w dniu 8. lutego (czwartek).

Komitet polskiej oficyalnej zabawy bardzo gorliwie krząta się nad tem, aby „Wieczór mazurowy" wypadł jak najwspaniałej i aby przyniósł też i dochód znaczny, który od lat bywa obracany na polskie cele dobroczynne. Komitetowi „Wieczoru" prezyduje w tym roku, jak już od lat szeregu, czcigodny prezes Koła polskiego dr. Leon Biliński; wśród członków komitetu znajdujemy nazwiska: szefów sekcyjnych Ćwiklińskiego i Gałeckiego, radców dworu Bindera, Dobieckiego, Decykiewicza, Dworskiego, Fedorowicza, Koellera, Łopuszańskiego, Madeyskiego, Pilata i Struszkiewicza, radców sekcyjnych Waygartą, Redla i Lewickiego, posła Zarańskiego, hr. Dominika Potockiego, redaktorów Nowickiego, Baranowskiego i Inlendera, sekretarzy ministeryalnych dr. Tad. Rittnera, Starzewskiego, Neumanna, Spaniera iwi.

Wystawa W. Skoczylasa. Obok zbiorowej wystawy obrazów A. Markowicza lwowskie Tow. Przyj. sztuk pięknych otwiera w tych dniach wystawę kilkudziesięciu akwarel, akwafort, rysunków i kilimów znanego artysty z Zakopanego Władysława Skoczylasa. Wystawa o dużym po-

ziomie artystycznym przedstawia się bardzo pięknie. Akwarele zajęły w całości jedną z sal, druga mieści piękne kilimy i dzieła graficzne. Na ostatniej wystawie graficznej w Zakopanem otrzymał artysta na konkursie I. nagrodę. Wystawa ta obudzi na pewno duże zainteresowanie.

„Pani Dulska“ w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Premiera tragikomedyi Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, którą ma w repertuarze wiedeńska „Residenzbühne“, odbędzie się z końcem lutego, lub w marcu. Odsunięto ją w swoim czasie ze względu na powodzenie, jakiem na deskach tej sceny cieszą się dwie ostatnie premiery. A że sukces tych sztuk trwa niezmiennie dalej, więc musi ucierpieć na tem „Pani Dulska“, która później dopiero, gdy one zostaną złożone z afisza, może ukazać się na wiedeńskiej scenie.

Przesunięcie targu. Magistrat komunikuje: Z powodu uroczystego święta N. P. Maryi Gromnicznej, przypadającego w piątek 2. lutego 1912, targ na bydło rogate i konie, oraz targ na siano, odbędzie się w czwartek dnia 1. lutego 1912.

III. Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 26 stycznia, o godz. 6 wieczór w sali Polikliniki powszechnej, przy ul. Lindego 5, I. p. Na porządku dziennym: I. Przedstawienie preparatów anatomo-patologicznych. II. Przedstawienie niezwykłych preparatów uzyskanych przy operacyach ginekologicznych. III. Wykład o badaniu uwagi u umysłowo chorych.

Podrożenie leków. Za kilka dni ukaże się nowa taksa aptekarska o mocno podwyższonych cenach, według bowiem starej taksy dokładają aptekarze przy niektórych receptach dla kas chorych, mających przywilej 33 proc. opustu. Wzrost cen w taksie idzie zawsze w parze ze wzrostem cen zakupu towarów fabrycznych. I tak np. w r. 901, 1 klg. kodeiny kosztował 600 koron, a dziś 980 kor.; 1 klg. morfiny (chlorku) w r. 901 K 230 a dziś 610 K —; 1 klg. gliceryny dziś kosztuje K. 3·20 a r. 901 kosztował K 1·68, korzeń „gorzknik“ (hydrastis) z którego wyrabiają preparat przeciw krwotokom u kobiet — kosztował (1 klg.) w r. 901 K 8·50 a dziś K 68·—; 1 klg. olejku różanego (nie syntetycznego) w r. 901 K 600 a dziś kosztuje 1500 kor. Naturalnie cały szereg środków oryginalnych (t. zw. „michałków“) również podrożał z powodu podwyższenia cen składników. O taksie nowej napiszemy po wyjściu z jej druku.

Izba handlowa i przemysłowa w Czerniowcach. We wtorek dnia 23 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej po wyborach. Na porządku dziennym była sprawa ukonstytuowania się Izby. Członkowie Izby stawili się w znacznym komplecie. Wobec tego, że przeciw przeprowadzonym wyborom nie wpłynął żaden protest, wybory uznano za ważne. Przy głosowaniu na prezydenta został prezes p. Wilhelm Tittinger wszystkimi głosami ponownie wybrany. Obejmując przewodnictwo, oświadczył, że staraniem jego będzie zawsze strzedz powagi Izby, oraz kierować jej pracami dla dobra kraju i społeczeństwa.

Wiceprezydentem Izby wybrano radcę budownictwa p. Józefa Gregora, a prowizorycznym zastępcą aptekarza p. Füllenbauma przez aklamacyę, poczem przystąpiono do wyboru członków poszczególnych komisyi.

Afera suczawska. Podana w wiedeńskich i lwowskich pismach wiadomość o samobójstwie matki Greciuka na grobie swego syna, jakoteż wiadomość, jakoby profesorowie tamtejszego gimnazyum otrzymali listy z pogróżkami, jest zupełnie bezpodstawna i z palca wyssana. W sprawie tej prowadzi się surowe śledztwo i trzymane jest w głębokiej tajemnicy.

Przy przeszukiwaniu pomieszkania, zamieszkałego wspólnie przez 5 uczniów, tak samo w pomieszkaniu jednego z uczniów V kl. gimn., znaleziono rewolwery.

Coraz więcej gromadzi się poszlak, że był ogólny spisek i słuszna okazuje się pogłoska, że Greciuk wylosowany został do wykonania tego aktu zemsty.

Z Politechniki. Celem obsadzenia posady adjunkta przy katedrze elektrotechniki w Szkole politechnicznej we Lwowie, ogłasza Rektorat tej szkoły konkurs, z terminem wniesienia podań do 15. kwietnia 1912. Do tej posady przywiązana jest stała roczna płaca w kwocie 2400 K, dodatek aktywalny 960 K rocznie, tudzież prawo do trzech dodatków trzyletnich po 300 K. Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Rektorat Szkoły politechnicznej.

Ku uczczeniu 49-tej rocznicy walki o wolność 1863—4 odegra Kółko amatorskie Tow. Czytelni kolejowej we Lwowie (w lokalu własnym przy ul. Grodeckiej) w niedzielę 28 stycznia b. r. obraz dramatyczny A. Urbańskiego: „Pod kolumną Zygmunta“. Początek o 7 wieczór.

Zgubiono: Książkę wkładkową pocztowej Kasy oszczędności i dokumenty H. Rosenberga.

Znaleziono: Banknot 20 K; torbę damską w westibulu gmachu pocztowego; pugilares damski z kilkudziesięciu koronami.

Zmarli 24 stycznia 1912: Senobel Izrael, syn kelnera, 1 rok 5 mieś.; Grünfeld Majer, podurzędnik c. k. poczt, l. 49; Grossmann Mania, bez zajęcia, l. 13; Hernball Labe, ubogi, l. 87; Necheles Eisig, syn zarobnika, 8 lat; Westel Hern, zarobnik, l. 58; Bartoszyn Zofii płód nieżywy; Rapaport Mojżesz, rabin. l. 86; Kugel Adela, córka handlarza, 2 lata; Morsen Wiktorya, córka zarobnika, 5 lat; Bardach Estera, handlarka, l. 59; Pawłowska Helena, bez zajęcia, l. 46; Jakimek Michał, kursor, l. 52; Wagner Józef, emeryt ck. sądu, l. 64; Spenadel Józef, słuchacz praw, l. 22; Kachnikiewicz Emilia, wdowa po profesorze, l. 75; Kwaśniewski Franciszek, jubiler, l. 63.

Solidny czyn młodej firmy. Lwowskie Tow. Ratunkowe cieszy się we wszystkich sferach społeczeństwa zasłużonem uznaniem i sympatyą. Zewsząd śpieszą mu ofiarni obywatele z pomocą, spłacając w ten sposób dług wdzięczności humanitarnej instytucyi.

Dziś mamy znowu do zanotowania podobny objaw: P. Szymon Sicher, młody kupiec, prowadzący magazym mód męskich i damskich pod firmą „American House“ przy ul. Kopernika, przeznaczył dnia 19. bm. 5 procent ze sprzedaży na ten szlachetny cel i Tow. Ratunkowe uzyskało tym sposobem kor. 31 hal. 25.

SPORTOWA.

Zawody narciarskie. Wobec tego, że członków Sekcyi Narciarskiej A. K. T. nie dopuszczono do urządzanych dnia 7. b. m. zawodów narciarskich w Sławsku, urządza S. N. A. K. T. w niedzielę 28. stycznia własne zawody narciarskie, w program których wchodzą 2 biegi:

1) bieg inauguracyjny S. N. A. K. T. ze szczytu Trościana na przełęcz między nim a Przystopem, otwarty tylko dla członków S. N. A. K. T.;

2) bieg o mistrzostwo Lwowa ze szczytu Trościana do schroniska K. T. N. w Sławsku, otwarty dla wszystkich lwowskich Towarzystw i organizacyi sportowych.

W każdym biegu 3 nagrody w medalach. Wpisowe do każdego biegu dla członków S. N. A. K. T. 1 kor., dla nieczłonków 2 kor.; na miejscu wpisowe o 1 kor. droższe. — Wpisowe i zgłoszenia przyjmuje się codziennie w lokalu A. K. T. (Dominikańska 3) w godzinach urzęd. 1·30—2·30.

KARNAWAŁ.

Bal prasy. Komitet balu prasy, który, jak wiadomo, odbędzie się 7. lutego w salach Filharmonii lwowskiej, ukończył już rozsyłanie zaproszeń na ten bal. Rozesłano ogółem kilka tysięcy zaproszeń, przyczem posługiwano się najnowszemi księgami adresowemi i szematyzmami. Ponieważ jednak mimo to jest możliwem, że nie wszystkie zaproszenia doszły do miejsca przeznaczenia, przeto komitet uprasza wszystkie te osoby, które nie otrzymały zaproszeń, a pragną być na balu, aby raczyły zgłosić się po nie kartą korespondencyjną lub listownie do skarbnika, redaktora Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka 10).

W klubie społeczno-naukowym (ul. Sienkiewicza 9) odbędzie się w sobotę, 27. b. m. o godz. 9 wieczorem zabawa taneczna. Wstęp 2 K, dla członków i akademików 1 K. Strój zwykły.

Na cele „Zdrowia“. W niedzielę dnia 28. b. m. odbędzie się w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami na dochód tow. „Zdrowie“. Obszerny komitet Pań pod niestrudzonem przewodnictwem pani Loewensteinowej nie szczędzi żadnych trudów, aby wieczór pod każdym względem wypadł wspaniale. Spodziewać się należy, że publiczność nasza w należytem zrozumieniu doniosłych celów instytucyi, oraz z uwagi na to, jak wielkiem powodzeniem cieszą się wieczory „Zdrowia“, tłumnie wypełni gościnne salę Kasyna.

Kto dla niedokładnego adresu nie otrzymał dotychczas zaproszenia, zechce się po nie zwrócić do komitetu.

„Weneckie zapusty“. Bal kostyumowo-maskowy Kasyna miejskiego, zapowiedziany na 10. lutego b. r. zaczyna przybierać coraz dokładniejsze zarysy, a z ilości i jakości zgłoszonych uczestników tak ze Lwowa jak i z prowincyi, a zwłaszcza z Przemyśla, można z całą pewnością wnioskować, że będzie on jednym z najpiękniejszych balów kostyumowych jakie widzieliśmy w ostatnich latach.

Niektóre historyczne postacie z Maryi Malczewskiego, wystąpią we wspaniałych i oryginalnych kostyumach, a Stańczyk ostrzy sobie już teraz języczek i biada temu, kto mu wejdzie w drogę. Zalotne cyganki, dowcipne arlekiny, zawrotne dyablice i potworne dyabły współzawodniczyć będą z eleganckimi Hiszpanami i Francuzami. Kilka ślicznych Turczynek wypowiedziało czarnookim Włoszkom wojnę na sali balowej i mają nadzieję, że na tym terenie walne odniosą zwycięstwo.

Do niektórych grup można jeszcze przystąpić. Zgłoszenia i wyjaśnienia w sekretaryacie Kasyna miejskiego w godzinach wieczornych.

KRONIKA KRAJOWA.

Tarnopol.

Organizacya młodzieży rzemieślniczej. Z inicyatywy prezesa tut. Koła T. S. L. zawiązało się tu stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej im. Tad. Kościuszki. Na zebranie założycielskie przybyło wiele młodzieży i liczne grono inteligencyi. Celem towarzystwa jest zrzeszenie naszej młodzieży rzemieślniczej w jednem ognisku, w któremby znalazło możność narodowego uświadomienia się i pracy nad wszechstronnem rozwojem swoich sił. Prezesem Towarzystwa wybrano dra Topolnickiego, a jego zastępcą p. Stanisława Aseńkę, majstra ślusarskiego.

Literatura i sztuka.

Juliuszowa Albinowska. Oszczędna gosposia. Lwów, 1911, Biblioteka Macierzy Polskiej Nr. 64. Bardzo trafny wybór uczynił Zarząd „Macierzy Polskiej“, wydając dla ludu i dla niezamożnych warstw średnich tę książeczkę. Pani generałowa Albinowska zasłużyła się już obszerniejszem dziełem p. t. „Dom oszczędny“, którego pierwsze wydanie Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 17 lipca 1907 zaleciła szkołom żeńskim, a którego drugie znacznie rozszerzone wydanie wyszło niedawno u Gubrynowicza we Lwowie. Niniejsza książeczka jest jak gdyby streszczeniem tej obszerniejszej pracy, spopularyzowanem co do stylizacyi i skróconem przez opuszczenie rzeczy mniej ważnych i nieprzydatnych dla małego gospodarstwa. Zresztą nawet porządek rozdziałów zachowany: I. „Rady dla gospodyń“ (w większem dziele traktat obszerniejszy o „Prowadzeniu domu“ w 286 paragrafach. II. „Zapasy“, III. „Potrawy zwykłe“. IV. „Potrawy dla chorych“. V. „Matka i dziecię“.

Opuszczono osobny dział, traktujący o „kuchni jarskiej“, gdyż książeczka przeznaczona dla gospodyń w małych gospodarstwach, a te nie mogą uprawiać systematycznego i zasadniczego wegetaryanizmu, boć kura i świnka w tych warunkach nie jest do pogardzenia. Zresztą, która zechce być wegetaryanką, znajdzie dość wska-

zówek w rozdziałach przytoczonych. — Cena książki przystępna (1 K 80 h za tomik w małej oktawce o 116 stronicach, w twardych okładzinach, z prasowanego płótna). Nawiasowo wypada zauważyć, że „Macierz Polska“ dobrze uczyniła, dając swym wydawnictwom odrazu mocną oprawę: to zabezpiecza te książeczki przed zniszczeniem, gdyż odbiorcom „Macierzy“ w dalekich zakątkach nieraz trudno dostać się do introligatora. *B. A. B.*

Łoziński Władysław. Życie polskie w dawnych wiekach. Wydanie trzecie ilustrowane. Lwów 1912. Nakładem H. Altenberga.

W bibliografii naszej, stał się obecnie ewenement niezwyczajny — oto książka historyczna pod powyższym tutułem, wychodzi w trzecim wydaniu. Tu, gdzie nakład drugi jakiegoś dzieła uchodzi za coś bardzo rzadkiego, pojawienie się trzeciej edycyi musi budzić poważne refleksye. Lecz bo też mało jest pisarzy tej miary, co Władysław Łoziński — mało jest takich erudytów jak on, którzyby obok swej olbrzymiej wiedzy — jeszcze przybierali tok narracyi — w formę tak wykwintną i tak zajmującą.

I oto te właśnie przymioty pisarskie, jako też i sam po części przedmiot opowiadania — życie szlachty tak w domu jak i w każdej okoliczności, wraz z wszystkiemi jego akcesoryami sprawiły, że książka ta okazuje się obecnie w trzeciem wydaniu, a trzeba dodać już wprost wspaniałem — bo wyborna jej treść jest jeszcze uzupełniona i demonstrowana całym szeregiem przeważnie współczesnych ilustracyi, które pozwalają głębiej wniknąć w nader ciekawe wywody autora, a razem z nimi tworzą całość tak piękną i dzieło tak wytworne, jakich bardzo mało jest dotąd w naszej literaturze. *B. P.*

Henryk Salz: Mocarze. Stanisławów. Maryan Haskler. Warszawa. E. Wende i S-ka 1912.

Jestto czwarta serya poezyi młodego i niesłusznie niedocenianego poety. Nie można wprawdzie Salza postawić w pierwszym rzędzie przedstawicieli liryki „najmłodszej Polski“, brak bowiem jego utworom cech wybitnej indywidualności, ale wśród potopu tomików bladych wierszy, przy równoczesnym braku rzetelnej liryki (wyjątek: Kasprowicz, Staff i jeszcze kilku), poezye Salza zasługują rzeczywiście na wyróżnienie.

Forma zewnętrzna tych utworów, jak zresztą u wszystkich dzisiejszych, jest bez zarzutu, a niektóre strofy bardzo są dźwięczne, acz nie wpadają przytem w nieszczerą, jałową, wyrafinowaną sztuczność. Czasem tylko nastrój wiersza zepsuje jakiś zwrot estetycznie mniej smaczny, jak n. p.

Oka Morskiego czar w Twem oku m i g a,
Uśmiech twój słodki jak dojrzała f i g a — —

Wogóle do estetycznie mdłego czasownika „migać“ czuje autor jakąś niepotrzebną sympatyę.

A treść? — Autora zaliczyć należy do grona filozofujących, refleksyjnych poetów dzisiejszej chwili, aczkolwiek nie brak punktów w jego utworach, w których uczucie pokonywa tę refleksyę i w strofach Salza rozbrzmiewa czysty dźwięk silniejszego afektu.

A sposób myślenia Salza najbardziej może zbliża go do refleksyjnego Staffa, którego wpływy na poetę nieraz łatwo są dostrzegalne, acz nie można mu postawić zarzutu bezdusznego naśladownictwa.

Zacytujemy:

Módz nie posiadać, — oto me bogactwo,
rzucać przed stratą, ścigać nieziszczalne...

albo:

W komnatach mych bijące zatrzymam zegary,
aby mi nie kłamały, że chwila jest złudą...

Część trzecia jest najoryginalniejsza. Są to wierszyki, poematy i poezye prozą, których fabuła zaczerpnięta jest z mitologii starożytnej. Nie są to jednakże zakute w misterne kształty sonetów momentalne wizye z świata starożytnego, jak u Heredii lub w analogicznych, prześlicznych utworach Rydla, ale są to filozoficzno-refleksyjne rozmyślania dzisiejszego człowieka, alegoryzowane obrazami z mitologii starożytnych. Niektóre z nich są bardzo udatne, np.: „Syreny“, alegorya niezaspokojonej żądzy i tęsknoty; nieco filozofujący po nietsche'ańsku „Orfeusz“, zepsuty niestety przy końcu z powodu niewolniczej-zgodności z mitem greckim; „Edyp-tułacz“, przypominający w zasadniczej koncepcyi grajka z „Godiwy“ Staffa; silny „Tyrteusz“ i inne.

I ten właśnie najoryginalniejszy w sympatycznym tomiku cykl, nie pozwala pominąć milczeniem utworów Salza. Widzi się zeń, że autora stać na rzeczy prawie zupełnie oryginalnie pomyślane, piękne nietylko formą, ale i niecodzienne pomysłem.

I dlatego Salza nie można i nie należy stawiać na szarym końcu przedstawicieli „najmłodszej Polski“.

ADAM STODOR.

Wesele w Kairze.

Jedna z głównych ulic, prowadzących od dworca kolejowego, skąpana jakby w morzu światła, z daleka robi to wrażenie wielkiej łuny pożarnej. Nieprzebrane tłumy zbierają się tam.

Czerwone i pstre lampiony, chorągwie, do tego muzyka, krzyk, ścisk prawie jakby na jarmarku. Jest to jednak zupełnie co innego, oto Ramadan-Pascha, wielka figura w Kairze, żeni swego syna.

Ulica, na której znajduje się jego wspaniały dom, dziś wieczór przedstawia olbrzymią salę przyjęć. Przed domem rozbito ogromny namiot, a cała ulica zastawiona stołami pełnymi jadła i napojów dla biedaków, naokoło płoną ognie, zewsząd zwieszają się różnobarwne chorągwie z inicyałami młodej pary.

Zaciekawieni zatrzymujemy się na chwilę przed malowniczo udekorowanym namiotem, w tej chwili spostrzega nas kilku młodych ludzi i zaprasza bardzo serdecznie do wnętrza. Tłumaczymy się podróżną tualetą i brakiem zaproszenia, co więcej, nie znamy wcale gospodarzy. „Nic to nie szkodzi“, odpowiada poczciwy Arab, „serce Ramadan-Paschy otwarte dziś dla każdego, a przy ogniu jego szczęścia wszyscy ogrzać się mogą, wszak to syn jego jedyny żeni się dziś“.

Wchodzimy tedy do namiotu. Doznajemy wrażenia, jak gdybyśmy się cudem w jednej chwili znaleźli w zaczarowanej krainie piękna i przepychu. Zalewa nas fala setek lamp i lampionów, stąpamy po najkosztowniejszych kobiercach, ze ścian spływają przepiękne stare makaty, naokoło jaśnieją białe półksiężyce, srebrne gwiazdy.

Pod ścianą siedzą na krzesłach i na sofach, zrobionych z poskładanych dywanów, goście, tylko mężczyźni, niektórzy w turbanach i długich, jedwabnych szatach, inni w smokingach wedle ostatniej mody. Opodal stoi gospodarz, a obok niego niski niepokaźny, młody człowiek we fraku, to pan młody. Witają przybywających gości, uroczystości weselne trwają wedle tamtejszych zwyczajów ośm dni, dziś jest ostatnia i najważniejsza zabawa. Dziś pan młody zostanie po raz pierwszy sam z żoną, nadzieja ta nie zdaje mu się sprawiać wiele przyjemności, znać po nim znudzenie.

Na środku namiotu jest podwyższenie, ustrojone dywanami i kwiatami, tam znajduje się muzyka, czerwono i żółto ubrani służący roznoszą na głowach wielkie tace, a na nich cudnie rznięte karafki i kieliszki z bursztynu.

Opodal stoi kilku murzynów, mają ogromne nieforemne wory na plecach, a w nich wodę z Nilu, najsmaczniejszą na całym świecie.

Na podium stoi w białym turbanie, w ciemnej powłóczystej szacie, niezwykłej urody Arab i głębokim, pięknie brzmiącym głosem śpiewa pieśni, pełne wschodniego czaru zmysłowego.

Jestem tu jedyną kobietą i cieszę się bardzo, gdy jeden z obecnych zapytuje, czy chciałabym oglądnąć harem. Murzyn z przeraźliwie białemi białkami oczu służy mi za przewodnika.

Idziemy po schodach, przykrytych drogocennymi dywanami i pełnymi kwitnących oleandrów, na pierwsze piętro. Tu oddaje on moją osobę pod opiekę kilku murzynkom brzydkim, jak grzech pierworodny, ale bardzo uprzejmie mówiącym jakimś niezrozumiałym dla mnie językiem.

Wchodzimy; przed nami cały szereg przepysznych salonów, pełnych blasku, światła, kolorów, niezwykłych kwiatów o odurzającym zapachu, a w pośród tego kobiety — tylko kobiety.

Ze zdumieniem patrzę na tę masę kobiet, prawie wszystkie palą papierosy i czynią to z niezwykłym wdziękiem i powagą.

Spostrzegam kilka młodziutkich, przepięknych dziewcząt, z oczami jakby z agatu, tu znowu Egipcyanki o żółtych twarzach, tam Europejki, patrzące z pogardą na inne, wszystkie wypudrowane, z ogromnemi, dziwacznemi fryzurami. Wystrojone, jakby na bal, wydekoltowane tak głęboko, że widać zupełnie piersi i ramiona.

Suknie z ciężkich jedwabi, prawdziwe koronki, bransolety i naramienniki, perły i najdrogocenniejsze klejnoty, włosy przepasane złotemi wstążkami, na nogach przepaski, wszystko to działa olśniewająco. A że są to kobiety niezwykłej urody i bardzo młode, można sobie wyobrazić, jak wyglądają na tle tego wschodniego przepychu.

Młoda Egipcyanka, mówiąca nieźle po francusku, bierze mnie za rękę i prowadzi, wedle praw gościnności, najprzód do bufetu, który mieści się w trzech pokojach.

Mam wrażenie, że jest ich dziesięć i doznaję niemal zawrotu głowy od masy świateł kolorów, zapachu kwiatów, odurzających perfum i nagich, cudnych ciał kobiecych.

Stoły uginają się pod ciężarem ogromnych półmisków z drobiem, ze słodyczami, na środku stoją małe owce, ubrane kolorowymi papierami, torty, marcypany, owoce, a wśród tego wielkie egzotyczne kwiaty.

Moja młoda towarzyszka pokazuje mi mieszkanie młodej pary; każdy pokój mógłby służyć jako model na wystawę sztuki, tyle tam smaku, artystycznej fantazyi i bogactwa. Drogocenne inkrustowane meble, rzadkie dywany i starożytne makaty.

Wchodzimy do sypialni. Różowe jedwabne meble, w środku stoi łóżko, nad nim firanka z koronek, cienkich, jak sieć pajęcza, pełno kwiatów, różowe oświetlenie. Pokój wygląda, jakby wyjęty z jakiegoś czarodziejskiego pałacu. Na jedwabnym różowym szezlongu spoczywa młodziutka blada dziewczyna. Obok niej kilka starszych kobiet, wyraz ich twarzy smutny i pełny współczucia, rozmawiają po cichu z panną młodą i ona również cicho odpowiada. Ośm dni trwają już uroczystości weselne, a nie widziała jeszcze w tym czasie wcale narzeczonego...

„Ale oni się znają“ mówi Egipcyanka „widzieli się raz przed dwoma miesiącami.“

Wracamy znowu przez bajecznie oświetlone salony i znowu kobiety, kobiety, nic jak cudne, młode kobiety...

Egipcyanka prowadzi mnie do tancerek i śpiewaczek, nazwanych Havasi, są one pogardzane w Kairze i obcowanie z niemi uchodzi za ubliżające, jednak żadne wesele, ani zabawa nie może się bez nich obejść. Tworzą jakby osobną kastę i żyją na odrębnych prawach.

Są między niemi młode i stare, piękne i brzydkie, ale wszystkie mają cudne smukłe ciała o wężowych liniach.

Patrzą na nas z ironią i nie dziwią się niczemu: widziały dużo, przeżyły dużo, tańczyły przed Khediwem i wieloma ukoronowanemi głowami, które przyjeżdżały do Egiptu. Na podwyższeniu spoczywa ich przewodniczka, starsza, bardzo biała kobieta, o zimnych, srogich oczach.

Odwracam głowę, nie mogę patrzeć w te oczy; ile okropności one już widzieć musiały.

Narzeczona pozostaje w swojej różowej muszli, otoczona smutnemi kobietami.

O północy zostanie sama z młodym człowiekiem we fraku, którego już przecie raz widziała...

Spolszczyła M. B.

NADESŁANE.

Ekonomista.

—

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, dnia 22. stycznia.

Niezależność finansowa państwa. — Zakres działania poczt. Kasy oszczędności. — Współdziałanie banków przy emisyach. — Warunki kredytowe Austryi. — Stanowisko zagranicy wobec starań Austryi. — Targ krajowy wobec pożyczki. — Przeładowanie targu. — Usposobienie dla rent. — Konsorcyum bankowe. — Realizacya pożyczek pruskiej i niemieckiej. — Polityka dyskontowa Banku Rzeszy. — Zniżenie dyskontu prywatnego. — Strajk w kopalniach angielskich.

Dążeniem każdego z dawniejszych ministrów skarbu było uniezależnienie państwa od świata finansowego, tak, ażeby wszelkie emisye załatwiano bezpośrednio. W tym celu przekształcona być miała pocztowa Kasa oszczędności w wielki bank państwowy. W początkach swego istnienia nie przekraczała instytucya ta zakresu działania, zawartego w samej nazwie. Dopiero w r. 1897 pojawiła się nazwa tej instytucyi na prospekcie pożyczkowym, a mianowicie przy emisyi 3½ prc. pożyczki inwestycyjnej. Od tego czasu poruczano pocztowej Kasie oszczędności rozmaite mniejsze pożyczki, jak renty amortyzacyjne i t. d. Przy większych operacyach jednak, szczególnie w czasach ciasnoty pieniądza, okazało się współdziałanie instytucyi bankowych przecież niezbędne. Nawet silniejsze w kapitał Niemcy posługują się t. zw. konsorcyami pruskiemi, na które składają się największe banki i domy bankowe w Prusach.

Kredyt Austryi jest terytoryalnie bardzo ograniczony, czyli jaśniej mówiąc, zaspakajać go może sama Austrya. Polityczne ugrupowanie mocarstw jest tego rodzaju, że w jednej grupie, obok stale apelującej do kredytu Rosyi, znajdują się dwa najbogatsze państwa europejskie, kiedy druga grupa nie ma w swojem gronie ani jednego bankiera. Cesarstwo niemieckie przy szybko rozwijającym się przemyśle nie ma dziś zbędnego kapitału, Włochy, na własne potrzeby dobrze zagospodarowane, dziś wskutek wojny same prędzej czy później staną wobec konieczności szukania zagranicznego kredytu; Austrya zaś, obok wielkiego zapotrzebowania własnych rolniczych krajów, dźwiga na sobie cały prawie kredyt węgierski.

Nie wchodząc w to, czy Austrya szukała zagranicą kredytu, lub nie, wystarczy oświadczenie zagranicy, że ze względów politycznych takiego kredytu nie da. Wypadło więc ministrowi skarbu zapelować do targu krajowego o pożyczki w łącznej kwocie około 400 milionów.

Warunki były chwilowo złe, nawet bardzo złe, a złożył się na to powodów cały szereg.

W pierwszym rzędzie rosnąca niechęć do papierów lokacyjnych w ogólności. Kapitał austryacki nabrał zaufania do walorów przemysłowych, zasmakował w akcyach bankowych, które w gruncie rzeczy są również akcyami przemysłowemi i opierają się na skartelowanych przemysłach, renty więc i listy zastawne zostały zaniedbane na uboczu.

Drugi powód — to przeładowanie targu. Obok znacznych emisyi rentowych w ostatnich latach, państwo wyciągnęło z targu do 200 mil. na bony skarbowe, a około 70 mil. pieniędzy asekuracyjnych tytułem pożyczki bieżącej. Tych dwieście kilkadziesiąt milionów, któreby w innym razie lokowane były w rencie, brakło.

Dalszy powód tkwi w stosunkach zewnętrznych. Trudno o zbytnie zaufanie do stałości rent po ostatnich rewelacyach w Berlinie i Londynie i wobec aktualnej kampanii przeciw hr. Aehrenthalowi w Austryi. Niechęć do rent znalazła też aż nadto wymowny wyraz w kursie 90.70, najniższym, odkąd ten typ renty istnieje i wogóle od ćwierć wieku procentowo niebywałym.

W tych trudnych warunkach przyszło ministrowi skarbu przeprowadzić operacyę kredytową na kilkaset milionów. Utworzono silne konsorcyum bankowe, najsilniejsze, jakie kiedykolwiek było, bo złożone z pocztowej Kasy oszczędności, Rotszylda i 23 banków z Wiednia i krajów koronnych. Tylko tak silne konsorcyum mogło się dziś na tę operacyę odważyć. Wobec kursu dziennego 90·70, uzyskał minister skarbu za 200 milionów stałe objętej renty, 90 za 100, czyli, że konsorcyum w różnicy 70 hal. znaleźć musi i zysk dla siebie i premię za bądź co bądź znaczne ryzyko na wypadek zmącenia się stosunków politycznych lub inne nieprzewidziane ewentualności. Bony skarbowe w wysokości 130 milionów obejmuje spółka po 97½ w pewnej nadziei ulokowania jej po 98½ — i to też będzie zapewne całym ich zyskiem. Bony płatne po pełnej kwocie 100 kor. za trzy lata, nie przedstawiają ryzyka co do kursu, a procent odlicza się na mniej więcej 4·8, z nim więc kłopotu nie ma.

Wobec realizowania nowych pożyczek pruskiej i niemieckiej, zachodzi pytanie, czy Bank rzeszy obniży dyskonto urzędowe, aby poprzeć tą drogą realizacyę tych pożyczek. Bank rzeszy jednak kieruje się w swej polityce dyskontowej ogólną sytuacyą pieniężną, a nie względami doraźnej korzyści. Rachunki Banku obecnie przedstawiają się gorzej, niż w tym samym czasie r. u., kiedy dyskonto urzędowe obniżyło się do 4½ prc. Z drugiej wszakże strony różnica 2 prc. pomiędzy dyskontem urzędowem i prywatnem oraz większa płynność gotowizny każe przypuszczać, że nastąpił moment właściwy dla obniżenia dyskonta. Jednak niekorzystne kursy dewiz nakazują ogłędność, aby zapobiedz odpływowi złota za granicę. Z tego też względu kwestya zniżki dyskonta urzędowego nie będzie na razie poruszana.

Na rynku berlińskim poprawa czyni dalsze postępy. Materyał wekslowy napływa skąpiej, wobec czego dyskonterzy stawiają niższe żądania. Dyskonto prywatne obniżyło się znowu o ¼ do 3 prc. W ten sposób różnica pomiędzy dyskontem urzędowem i prywatnem wynosi już 2 prc. Wobec tego przewidywać można, że Bank rzeszy obniży wkrótce dyskonto urzędowe. Dyskonto prywatne w Londynie notowano po 3$^{11}/_{16}$ prc., w Paryżu po 3⅝ prc. i w Wiedniu po 4$^{5}/_{16}$ prc.

Zasadniczy ton usposobienia giełd zachodnich był mocny, chociaż chwilami ujawniała się pewna ospałość w obrotach. Pobudek do rozwinięcia obrotów nie brakło. Przedewszystkiem coraz większa płynność gotowizny (dyskonto prywatne w Berlinie zeszło do 3 prc.) dobre konjunktury przemysł. zwłaszcza na rynku węglowym i żelaznym, dalej zakończenie strajku w przędzalniach angielskich, załatwienie przesilenia gabinetowego we Francyi i nadzieja rychłego zakończenia wojny turecko-włoskiej. Z drugiej wszakże strony były momenty, które oddziaływały na nastrój giełd poszczególnych w kierunku przeciwnym. Grożący strajk w angielskich kopalniach węgla niepokoił giełdę londyńską, natomiast wzmocnił usposobienie giełdy berlińskiej dla walorów węglowych i żelaznych. Pogłoski o dymisyi Aehrenthala zniechęcały giełdę wiedeńską. Konfiskata okrętu francuskiego przez flotę włoską wniosła pewną chwiejność w dobrem naogół usposobieniu giełdy paryskiej. Były to wszakże momenty przemijające, tak, że pod koniec tygodnia optymizm przeważył i znowu uwydatnił się nastrój dobry.

Obawy strajku ogólnego górników w Anglii, spowodowały podrożenie węgla w Londynie o 3—3 i pół sz. na tonnie. „Federacya górników“ jeszcze nie zdecydowała sprawy strajku ogólnego. W ubiegły piątek rozpoczęło się głosowanie robotników górniczych nad pytaniem, czy przystąpić do strajku, czy nie. Przy głosowaniu uczestniczy przeszło 60.000 robotników. Jak donoszą z Londynu, sprawa ta posiada tem większą doniosłość, że strajk może objąć nie tylko angielskich, lecz jednocześnie górników na całym świecie, gdyż „Federacya górników angielskich“ osobnymi układami złączona jest w tym względzie z górnikami w innych krajach. Z tą możliwością poważnie liczy się rząd angielski, który dla marynarki zamówił bardzo wielkie zapasy węgla, aby się zabezpieczyć na przypadek strajku. Za przykładem rządu idą koleje, fabryki. Mimo to, przypuszczać można, że skutkiem strajku już po czterech tygodniach ustałby ruch na kolejach, w fabrykach, a po sześciu tygodniach flota angielska pozostałaby bez węgla.

Dowóz mięsa z Rumunii do krajów przedlitawskich.

Od kilku lat dążą gminy Sereth i Mihaleny na podstawie przewidzianego w postanowieniach traktatu handlowego austr.-węgiersko-rumuńskiego z dnia 26. sierpnia 1910, do wystawienia rzeźni w Mihalenach-Synoutz.

Jak długo nie było połączenia kolejowego między Seretem a Synoutz-granica państwowa, nie można było forsować zrealizowania tej idei, ponieważ do ukończenia tego interesu okazało się połączenie tej linii kolejowej konieczne.

Obecnie została linia kolejowa Seret-Synoutz-granica państwowa dnia 26. czerwca 1911 otwarte i prowadzi też tor kolejowy do rogatek granicznych.

Ustawowe warunki celem umożliwienia dowozu mięsa przez Mihaleny-Synoutz, spełniły się i nadszedł więc czas do przeistoczenia powyższej idei w rzeczywistość.

Gminy Seret i Mihaleny zwróciły się też natychmiast po otwarciu powyższej linii kolejowej przez swoich posłów bukowińskich do rządu austryackiego, jakoteż za pośrednictwem wielu posłów rumuńskich do rumuńskiego rządu z prośbą o przyspieszenie urządzenia rzeźni w Mihalenach i prośbę tę ponowili motywując to tem, że gminy Dorohoi i Botuszani leżące w powiecie mihaleskim, mogą oddać ogromny kontyngent bydła w Rumunii i z powodu tego nie leży ani w interesie hodowców bydła ani też rządu, wszystko nagromadzić w Burdujenach albo Thurn-Sewerinie, gdzie wprawdzie mają być założone rzeźnie w wielkim stylu, dokończenie jednak tychże obecnie z różnych względów nie może przyjść do skutku.

Rychłe załatwienie jednak petycyi gmin Seretu i Mihaleny okazało się już z tego powodu usprawiedliwione, że ani rząd austryacki ani węgierski z ustawowo przewidzianego kontyngentu za rok 1910 i 1911 dotychczas nie zrobiły żadnego użytku — jakkolwiek ciągle wzrastająca drożyzna bezwarunkowo by usprawiedliwiała, powstrzymać stratę tych kontyngentów wszystkimi na usługi stojącymi środkami.

Na powyższe interwencye w imieniu gmin Seretu i Mihaleny, nie nadeszły dotychczas ze stron kompetentnych żadne pozytywne wiadomości.

W ostatnich tygodniach powzięła rada miasta Wiednia na nacisk cierpiącej biedę ludności uchwałę w sprawie wywozu mięsa z Rumunii.

Uchwały te tyczą się przedewszystkiem wezwania rządu w sprawie urządzenia rzeźni w Thurn-Sewerinie według najnowszych wymogów techniki która jednak do dziś dnia nie jest wyposażona w najprymitywniejsze urządzenia i przyspieszenia budowy rzeźni w Burdujenach i aż do wystawienia tych dwóch wielkich rzeźni forsować urządzenie prowizorycznych rzeźni w Burdujenach i Mihalenach.

Ze strony licznych rumuńskich hodowców bydła zaciągnięto odnośne oferty, na podstawie których rada miasta Wiednia przyszła do przekonania, że w Rumunii jest faktycznie bydła w dostatecznej mierze i przez przyspieszenie możliwości dowozu, mogłaby faktycznie wielka ilość mięsa być dowożona, przez co bezwątpienia mogłaby nastąpić znaczna ulga w zapotrzebowaniu mięsa.

Jak dalece z p e w n e j s t r o n y (agraryusze) niejasno przedstawiono sytuacyę, wskazuje fakt, że rada m. Wiednia pomimo wyraźnego brzmienia ustaw i rozporządzeń, na ostatnim posiedzeniu nie wiedziała wcale, że Mihaleny-Seret są przewidziane jako stacya dowozu mięsa.

Obecnie więc jest ta sprawa w toku i wskazanem byłoby, aby pracowano teraz nad faktycznem przeprowadzeniem ustawy z r. 1910.

Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, starają się agraryusze w Wiedniu o ile możności przeszkodzić dowozowi mięsa z Rumunii do stołecznego miasta Wiednia.

Byłoby więc obecnie na czasie, by rada miejska we Lwowie owładnęła te graniczne rzeźnie

i urządziła dla dowozu mięsa dla Galicyi, względnie miasta Lwowa (?).

Przez dowóz mięsa z Rumunii mógłby Lwów nabyć mięso po tanich cenach.

M. S.

Lwów, dnia 25 stycznia.

Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych. Na posiedzeniu Rady nadzorczej Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie, odbytem w dniu 19 stycznia br. upoważniła Rada nadzorcza dyrekcyę do wypłacania tytułem ceny przedwstępnej za już wywieziony spirytus z bieżącej kampanii, począwszy od 25 stycznia 1912 po 60 koron za każdy hektolitr kontyngentowego spirytusu a 40 kor. za każdy hektolitr spirytusu nadkontyngentowego. Przy obliczeniu ceny przedwstępnej należy potrącić procenty od pobranych zaliczek oraz ewentualne koszty dowozu spirytusu do kolei. Na poczet spirytusu z kampanii 1912—13 Rada nadzorcza pozwoliła dyrekcyi udzielać zaliczek w wysokości 30 kor. na jeden hektolitr kontyngentu i 20 kor. na jeden hektolitr nadkontyngentu pod warunkiem odnowienia układu ze Związkiem na dalszy okres. Po dzień 1 kwietnia wolno pobrać na podstawie powyższego klucza zaliczkę tylko na tę ilość spirytusu z przeszłej kampanii, którą to ilość dany producent dostarczył po dzień pobrania zaliczki.

Począwszy od 1 czerwca 1912 r. wynosić będzie wpisowe do Związku kwotę równającą się wysokości 50 halerzy od każdego hektolitra stałego kontyngentu, nie mniej jednak jak 200 kor. od gorzelni.

Budowa wozów specyalnych dla przewozu jaj. Jak się dowiadujemy, ministerstwo kolejowe ma zamiar sprawienia wozów specyalnych dla przewozu jaj zagranicę, skoro się tylko znajdą potrzebne na to środki. Jest to dla eksportu galicyjskiego jaj nader ważną zdobyczą, którą zawdzięczać należy staraniom, jako też wnioskowi dyrektora Centralnego Związku fabrycznego drwi Battaglii, postawionemu na jesiennej sesyi państwowej Rady kolejowej w roku 1910.

Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej podaje do wiadomości, że wystawa prac, wykonanych na instytutowym kursie samorodnego spajania metali we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 30 stycznia b. r. W czasie wystawy nauczyciel zawodowy kursu będzie demonstrował różne sposoby spajania przy użyciu różnych metod, co niewątpliwie obudzi zainteresowanie kół fachowych. Wystawa mieścić się będzie w wielkiej pracowni Instytutu technologicznego ul. Bourlarda 1 : 5 i zwiedzać ją będzie można w godzinach od 9 przedpołudniem do 2 popołudniu.

Ubezpieczenia od niezdolności do pracy w Niemczech. Z dniem 1. b. m. zaczęło obowiązywać w Rzeszy niemieckiej nowe prawo o ubezpieczeniu od niezdolności do pracy. Nowa ustawa znacznie rozszerza koło osób, które muszą być ubezpieczone. Obecnie muszą być ubezpieczeni wszyscy pracownicy od 16 roku życia, a więc robotnicy, pomocnicy, terminatorzy, służący, marynarze, jakoteż pracownicy we wszystkich wyższych zawodach, jak n. p. pomocnicy aptekarscy, werkmistrze, aktorzy i t. d., jeżeli roczny ich zarobek nie przekracza sumy 2.000 marek. Wolni od przymusu ubezpieczenia są duchowni, urzędnicy państwowi, grainni i t. p. Członkowie kategoryi podlegających ubezpieczeniu rentę na starość otrzymują po 70 roku życia. Koszty ubezpieczenia pokrywają pracodawcy, robotnicy i państwo.

Z przemysłu bawełnianego. Zniżka cen bawełny postawiła handlujących przędzą w położenie bez wyjścia, ponieważ zmuszeni są sprzedawać po cenie nizkiej przędzę przygotowaną z drogiej bawełny. Skutkiem ogólnego zastoju wiele drobnych fabryk zmniejszyło swoją produkcyę o 50 prc. i tym sposobem ograniczyło zapotrzebowanie przędzy. Oczywiście nie dotyczy to wielkich przedsiębiorstw manufakturowych, posiadających ogromne zapasy przędzy. Ponieważ średni i drobni handlarze przędzy obecnie nie znajdują odbiorców, gdyż więksi kupcy nie prowadzą z nimi żadnych interesów, a drobni potrzebują bardzo mało przędzy, handlujący pozostali ze znacznymi zapasami przędzy. Do tego przyłączyły się straty wywołane niewypłacalnościami. Wśród handlujących przędzą zapanował kryzys, który niezawodnie wielu z nich doprowadzi do trudności płatniczych.

Ostatnie zawieszenia wypłat wywołały alarm wśród wielkich handlarzy przędzą, którzy obawiają się jeszcze większych niewypłacalności. Zdaniem wielkich firm, prowadzących handel przędzą, jedynym środkiem do podtrzymania drobnych handlarzy przędzy od niewypłacalności jest ogłoszenie upadłości przedsiębiorstwa, które nie uregulowało w terminie zobowiązania. Przy takim warunku możliwem jest, że rynek dla handlujących przędzą stanie się więcej swobodnym, ponieważ znaczna część drobnych handlarzy zwinie swoje interesa.

Kolej żelazna fabryczno-łódzka. Wobec urzędowych wiadomości, iż wykup kolei łódzkiej nie jest aktualnym i na zasadzie rezultatów eksploatacyjnych za rok 1911, rozwinął się na giełdzie brukselskiej znaczny ruch akcyami tej kolei, kurs podniósł się o 100 franków. W samej rzeczy, wyniki rachunkowe kolei łódzkiej za rok 1911, przedstawiają się dotąd bardzo obiecująco. Superdywidenda, która za rok 1910 wynosiła 5 rubli, szacowana jest za rok 1911 w cyfrze przynajmniej 15 rubli, lubo większa jeszcze kwota nie jest nieprawdopodobna. Za akcye pożytkowe płacą około 225 rubli.

Syndykat fabrykantów wstążek jedwabnych i półjedwabnych. Zorganizowany syndykat łódzkich i warszawskich fabrykantów, wyrabiających wstążki jedwabne, ma na celu obronę i zabezpieczenie siebie od konkurencyi zagranicznej, jak również od nadużyć ze strony klienteli w Rosyi.

Obecnie postanowiono skrócić czas roboczy do 4 dni w tygodniu, aby ograniczyć wytwórczość, z powodu przeżywanego obecnie zastoju w tym przemyśle.

Wkrótce odbędzie się walne zebranie członków syndykatu w celu rozważenia kilku spraw pilnych.

Dostawa wieży wodnej. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie ofert na dostawę wieży wodnej z rezerwoarem, rozmaitych urządzeń mechanicznych i aparatu do czyszczenia wody w stacyi Drohobycz. Warunki i formularze ofertowe można otrzymać w oddziale IV dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich 5, I p. drzwi nr. 125. Oferty mają być wnoszone do dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie najpóźniej do 8 marca 1912 g. 12 w poł.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 25. stycznia 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·40 do 11·60. Żyto prima 9·20 do 9·30. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel —·— do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 23. stycznia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy: Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 23 stycznia 1912.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13836 sztuk. w czem bagonów 4808, młodych 9828, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1100 sztuk.

Cena za bagony 90 do 124, za młode 80 do 112 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 9200 sztuk, cena 86—110.

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 23. stycznia w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd razem 16633, z tego galicyjskich 11078, tłustych 5535, przez organizacye nadeszło 978, z tego przez gal. Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej 450.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80—90, lekkie od 91—106, ciężkie 107—112.

Spęd dnia 23. był o 1753 sztuk większy niż spęd zeszłotygodniowy, a mianowicie spędzono więcej galicyjskich 352, węgierskich 1011.

Ceny w gorszych sortach pozostały zeszłotygodniowe, w lepszych sortach poszły w górę o 2 hal. na 1 kg. żywej wagi.

NADESŁANE.

RAFINERYA SPIRYTUSU
HERMANA ADLERSBERGA

Biuro w Stanisławowie ulica Lipowa l. 24.

zostanie w ruch puszczona 2153

w miesiącu Kwietniu 1912 roku.

Kartofle do sadzenia
odmiany jadalne i gorzelniane z odstawą na wiosnę. Groch, Bobik, Tymotkę, poleca

Związek rolników dla zbytu produktów
stow. zar. z ogr. por.
we Lwowie, ul. 3-go Maja 18. — Tel. 1293. 2090



Wszelkie nowoczesne biurowe przyrządy pomocnicze i arcywygodne amerykańskie
: urządzenia biurowe :
poleca w największym wyborze 1658
Norbert Ehrlich Lwów, plac Smolki l. 4.

„Grunwald“
towarzystwo dla wyrobów maszynowych i ślusarsk.
Maryan Kabram, Sieroszewski i Ska
w Przemyślu

Spółka udziałowa z ogr. por. — poleca maszyny rolnicze, urządza gorzelnie, młyny i tartaki, wyciągi do budow (tzw. Aufzugi), instalacye wodociągowe etc. oraz wykonywa wszelkie roboty konstrukcyjne i artystyczne. Kosztorysami na żądanie służymy bezpłatnie. 1651

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB
Józef Friedländer
- - BIURO: SZPITALNA 8. - -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.
Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Inż. Stanisl. Trylski
pl. Dąbrowskiego 1, I. p.
TELEFON 1554.
Adres telegr. Inż. Trylski, Lwów.
Konc. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechniczn. 561

URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY ELEKTRYCZNEJ, DOSTAWA ŚWIECZNIKÓW, MOTORÓW. ŻARÓWEK Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL
Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZATEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2007

ODLEWARNIA ŻELAZA I WARSZTATY MECHANICZNO-ŚLUSARSKIE
BRACI SEGALL
w Zbarażu
wykonują po cenach konkurencyjnych:
Cylindry do pomp, stojaki. wszelkie roboty w zakres ślusarstwa maszynowego wchodzące.
Przeprowadza szybko i tanio: **rekonstrukcye gorzelń i urządzeń maszynowych.** 2015

Przeciw kaszlowi, chrypce itp. cierpieniom pastylki ziołowe po 1 K. Ziółka dra Seeburgera po 40 h. Syrup po 1 K. Jak również „MATICO“, środek radykalny przeciw przestarzałym i świeżo powstałym cierpieniom cewki moczowej, — wstrzykiwanie z „Matico“ K 1 — kapsułki z „Matico“ K 1·60 poleca 1535
Apteka „pod Słońcem“ ADOLFA BRAUNSTEINA
W Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka poczt. codziennie.

Tylko za 6 koron
wysyłam 4 i pół klgr. t. j. 56 sztuk dobrych, łagodnych, podczas wyciskania lekko uszkodzonych
MYDEŁ TOALETOWYCH
pięknie sortowan., jak róże, konwalie, moszus, paczuli, itd. Podobna sposobność nadarza się rzadko odsprzedawcom, zakładom kąpielowym, pensyonatom, hotelom każdemu gospodarstwu. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką (70 hal. więcej).
E. VAJDA, Pierw. Górnoweg. Fabryka mydeł toaletowych Vag-Ujhely Nr. 930. 1581

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 248

H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.

Bogumin (Oderberg) dworzec Kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec K. tel. 54. Szczakowa, dworzec Kolejowy. Tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

:FRAKI: Smokingi Anglezy

W ABONAMENCIE OD 5 KORON MIESIĘCZNIE — RÓWNIEŻ

CAŁKIEM NOWE FRAKI, ANGLEZY, SMOKINGI :: WYPOŻYCZA NAJTANIEJ

Ludwik Mark

UL. 3-GO MAJA L. 11 c.

2065 **Telefon Nr. 2142 IV. Róg Kościuszki.**

Ważne

dla PT. właśc. zakładów kąpielowych, hotelarzy, i Szan. Publiczności. Najlepszą włosień kręconą do materaców lub gotowe materace wysprzedaje 30 prc. taniej — **Klarfeld, Lwów, obec. Sykstuska 28**

ULGI W SPŁATACH. 1860

Szczęśliwe zamążpójścia, majętne żeniaczki zapewnia każdemu nasz miesięcznik. Żądać w trafikach i biurach dzienników. Cena 12 h; gdzie niema, zamawiać w Adm. „Małżeństwa", Lwów, Wronowska 8, drzwi 3 i nadesłać 15 hal. markami. 2018

Sklep Towarzystw Pomocy Przemysłowej

Lwów, ulica Pańska l. 11

(Dom Ligi Pomocy Przemysłowej)

poleca

Artykuły sportowe (saneczki, swytery, czapki, kamasze), galanterye, kilimy, kwiaty sztuczne z własnych pracowni, widokówki, wyroby pończosznicze i trykotowe, wyroby ze skóry, zabawki i t. d.

Bogaty wybór! Nowość!

Niskie stałe ceny!

2145

Do wynajęcia bezpłatne — dokładne wykazy wolnych pomieszkań miasta Lwowa znajdują się w poczekalni tramwaju elektrycznego (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przystępne każdemu w każdej porze dnia w umieszczonych tam tablicach. Co 8 dni (w piątek) zmiana kartek. Panowie Właściciele realności, chcący korzystać z ogłoszeń, znajdą tam adres i warunki. 2099



TELEFON 23446.



Automat. łapki masowe na szczury K. 4·—, na myszy K. 2·40. Łapią bez specyalnej obsługi do 50 sztuk w ciągu jednej nocy. Nie ulegają wpływom powietrza i nastawiają się same. 2141

Łapki na moskale i szwaby jedyne w swoim rodzaju, wyławiające tysiące tychże przez noc po K. 2·40. Skutki wszędzie. Wysyłka za zaliczką przez firmę

FRANZ HUMANN

WIEN II., Aloisgasse 3/32.

Wiele pism pochwalnych.

W użyciu c. k. wojsk. magazynów prowiantowych.

Przestrzega się przed miernemi naśladownictwami. Tysiące sztuk w użyciu. Wysyłka do wszystkich części świata. Żądajcie cenników bezpłatnie.

Fraki Anglezy ::: Smokingi :

1900

nowe lub używane wypożycza najtaniej

M. Marek

WE LWOWIE ul. Sykstuska 28.

Telefon 131 II.

Abonament na fraki od 5 koron miesięcznie.

1768

EUREKA instytut pielęgnowania urody Kobiecej

Lwów, ul. Bourlarda 4, parter.

Wykonuje systemem instytutów paryskich masaż i modelowanie twarzy — usuwa nieczystości cery, czerwoność nosa, piegi i wągry. Posiada nadzwyczajny środek na zmarszczki. Pielęgnuje włosy i ręce. Godziny przyjęć od 10—1 i od 4—6.

Obrazy

Kossaka Juliusza, Grylewskiego, Chlebowskiego, Żmurki, Stanisławskiego, Karpińskiego, Wyczółkowskiego, Hoffmana, Piotrowskiego A. z Warszawy, Czajkowskiego, Wodzinowskiego i innych, poleca po niezwykle tanich cenach **„Salon Sztuki Polskiej"**, Lwów, ul. Małeckiego l. 9, II. p. Otwarty od 10—1 i od 2—5, w niedziele i święta od 11—1. 2044

2105

Powszechny Bank depozytowy

FILIA WE LWOWIE, KOŚCIUSZKI L. 6.

Kapitał akcyjny K. 33.000.000

poleca do ciągnienia 31. stycznia ::: **Losy tureckie**

z główną wygraną Fr. 400.000, 200.000 i w. i.

na dowolne spłaty w rachunku bieżącym po cenie kursu dziennego giełdy wiedeńskiej (obecnie około K. 250). Pierwsza wpłata K. 40, reszta dowolnie. Dla prowincyi czeki bezpłatnie.

Losy zastawione wykupuje i dopłaca do pełnego kursu. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od K. 2 począwszy z oprocentowaniem 4 1/2 % i wypłaca do K. 5.000 bez powiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Obecny stan wkładek około 40.000.000.

Zlecenia giełdowe załatwia Bank najkorzystniej.

BRONIE wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójlufki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberty etc.

poleca najsumienniej

c. k. uprzyw. fabryka broni

I. NOWOTNY, PRAGA.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym

B. Maszkowicz i J. Lindner, LWÓW, ul. Łąckiego 8.

Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo! 1595

Główna wygrana Kor. 200.000.

Liczne wygrane większe i mniejsze na zakupione u naszej firmy

losy loteryi państwowej

zachęcają nas do zaproszenia szerszej publiczności do zakupna

losów 41. loteryi państwowej.

Ciągnienie 15. lutego! — Cena 4 Korony!

Przy odbiorze od 5 sztuk stosowny rabat!

Porta nie liczymy!

Proszę żądać bezpłatnego kalendarza finansowego!

DOM BANKOWY 2012

ROHATYN i ULAM

Lwów, ul. Sykstuska l. 8.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.